Nr. 2. Lwów. — Sobota dnia 3 Stycznia. Rok 1891.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty.

We Lwowie bez dostawy	Na Prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie zł. 75 ct.	Miesięcznie zł. 1·10
Kwartalnie 2 „ 25 „	Dwumies „ 2·10
Półrocznie 4 „ 50 „	Kwartalnie „ 3·—
Rocznie 9 „ — „	Rocznie „ 12·—

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inne się nie przyjmują.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „Przeglądu" we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują
Trafika J. Ważnego, ulica Czarnieckiego 2.
„ przy ul. Karola Ludwika 5
„ „ ul. Jagiellońskiej liczba 4
„ „ ul. Słowackiego (obok łazienek Diany)
Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: św. Daniela i św. Genow. Jutro: E. po Nowym Roku.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 7 m. 58. Zachód „ 4 „ 12

Długość dnia g. 8 m. 14. Przybyło dnia 1 min.

Przegląd polityczny.

Lwów 2 stycznia.

Wielkopolacy ziemianie, Polacy i Niemcy, zjechali się niedawno w Kruszwicy na naradę: co począć wobec coraz większego braku robotników wiejskich? Miejscowych zabierają fabrykanci westfalscy i sascy, zaś robotników z Królestwa Polskiego rząd nie wpuszcza do kraju jeszcze na mocy znanego rozporządzenia Bismarka w r. 1887; do tego przyłączyła się w ostatnich czasach emigracja do Brazylji, a wszystko to razem ogołociło folwarki z parobków. Położenie ziemian stało się w istocie bardzo krytyczne; ziemia bez rąk straciła wszelką wartość, bo nietylko zabrakło parobków, ale nawet na żniwa, sianokosy i kopanie kartofli nie można znaleźć robotnika, gdyż włościan, którzy pokończywszy własne zajęcia, mogliby się nająć, przepłacają niemieccy koloniści, mający od rządu mnóstwo finansowych przywilejów, a więc mogący płacić drożej. Na kruszwickim zjeździe orzeczono, że ostatnią przyczyną fatalnego położenia jest emigracja do Brazylji, ta zaś wytworzyła się w skutek zamknięcia granicy dla robotników z Królestwa. Ci robotnicy, straciwszy ostatni zarobek, jaki im dawały coroczne wycieczki na żniwa do Wielkopolski, poczęli tłumnie wędrować za ocean i oczywiście przechodzili przez Wielkopolskę, przez co ruch emigracyjny musiał ogarnąć i tamtejszych włościan, mających także niemałe powody do uskarżania się na złą dolę. Lubo istnieje rządowy zakaz wywożenia niemieckich poddanych do południowej Ameryki, gdzie emigranci traktowani są jak murzyni, jednakże Towarzystwo okrętowe niemieckiego Lloyda wcale się nie krępowało tym zakazem, a raczej obchodziło go w ten sposób, iż transportowało emigrantów przedewszystkiem do Lizbony i tam ich oddawało niejakiemu Santosowi, a ten znów najmował inny okręt Lloyda i ładował emigrantów już jako wędrowców z całej Europy. Dla zapobieżenia epidemji emigracyjnej uchwalili wtedy ziemianie na kruszwickim zjeździe rezolucję do rządu, aby zmusił Towarzystwo Lloyda do skrupulatnego przestrzegania zakazu, ścigał agentów emigracyjnych i znów bez żadnych ograniczeń otworzył granicę dla robotników z Królestwa Polskiego.

Rząd pozostał głuchym. Potężni kapitaliści, tworzący spółkę okrętową Lloyda, nie dopuścili do śledztwa, któreby potwierdziło fakt obchodzenia zakazu, a przeciw otworzeniu granicy Królestwa Polskiego stanowczo jeszcze powstawał bismarkowski duch w gabinecie pruskim. Tak doczekano się tego, że emigracja z Wielkopolski przybrała zatrważające rozmiary. Kto wie, może rząd pruski rozumował w ten sposób, że czem mniej Polaków, tem lepiej — ich miejsce zajmą Niemcy i tak ciężka operacja przenarodowienia Wielkopolski odbędzie się dość prędko. Jednakże stało się to, czego się nikt nie spodziewał: oto, ruch emigracyjny ogarnął i Niemców. Wytworzyła się formalna epidemja brazylijska, grożąca niebezpieczeństwem wyludnieniem kraju. Wojskowość zwróciła na to uwagę, a głosu jej zawsze słucha rząd z respektem. Rozpoczął się tedy odwrót. Właśnie donoszą z Berlina, że postanowiono surowo ścigać agentów i już wystosowano do Lloyda ostre przypomnienie, aby ani wprost, ani pośrednie nie obchodził zakazu wywożenia niemieckich poddanych do południowej Ameryki. P. Hassenpflug, landrat powiatu strzelnowskiego, który najbardziej się wyludnił, ogłosił już wszystkim włościanom, że na mocy kanclerskiego rozkazu żaden okręt nie przyjmie emigrantów, a zatem oni nie mają po co ruszać się z miejsca. Oprócz tego ma być rzeczą już pewną, że rząd pruski postanowił zupełnie znieść bismarkowskie rozporządzenie, zakazujące wpuszczania do kraju robotników z Królestwa Polskiego. Jak wiadomo, już przeszłej jesieni Caprivi pozwolił ściągnąć tych robotników na żniwa i kopanie kartofli, ale zalecił wydalić ich zaraz po tych robotach, teraz zaś podobno wolno będzie najmować ich rocznie do wszelkich zakładów rolniczych i przemysłowych. Tak upadnie jeden z bardzo w swoim czasie chwalonych pomysłów Bismarka, rozporządzenie, które nazywano zasadniczem, wywołanem twardą koniecznością i wielką racją stanu. Po trzech latach przekonano się, że tej twardej konieczności nie ma, a owa racja stanu okazała się sromotnym błędem. Powoli będą upadały inne bismarkowskie rozporządzenia, podyktowane tylko dziką nienawiścią i pozostanie z jego czynów tylko to, co i bez niego stworzyłby naród, bo już dojrzał był do zjednoczenia, a on sam, ów Jowisz, zmaleje na kartach historji ogromnie.

Dziennik Crispiego, *Riforma* wystąpiła z artykułem, który sprawi zapewne ogromne wrażenie i znowu wstrząśnie całym katolickim światem, a sprawę watykańską znów postawi na porządku dyskusyi publicznej. Jak z telegramu w poprzednim numerze wiadomo, Papież postanowił, że za zwiedzanie zbiorów i bibliotek watykańskich ma być pobierana opłata w wysokości jednej włoskiej liry, czyli franka, a powstały stąd fundusz będzie obrócony na polepszenie bytu funkcjonaryuszy, zatrudnionych przy owych zbiorach i bibliotekach. Otóż *Riforma* ujrzała w tem rozporządzeniu samowolę, „publiczne złamanie ustaw włoskich" — pisze tak: „Ustawa gwarancyjna zapewnia każdemu z kolei Papieżowi bezpłatne używanie watykańskich pałaców, nie ściąga żadnych podatków, ale też w interesie publicznego dobra nie przyznaje Papieżowi najmniejszego prawa traktować zbiorów jako swoję własność i wydawać odpowiednich zarządzeń. Motyw, że taksa wstępna pójdzie na powiększenie dotacyi urzędników, nie ma wartości, albowiem państwo wyraźnie zaznaczyło prawo swoje do objęcia zbiorów we własny zarząd bez uszczuplenia dotacyi, jaką wyznaczyło Papieżowi ustawą gwarancyjną. Na nic się nie zda mówić, że Papież dotacyi nie przyjął i ustawy gwarancyjnej nie uznał. Wolno mu nie brać dotacyi, co do ustawy, to Watykan z niej korzystał, gdy trzeba było po zgonie Piusa IX użyć poczty i telegrafu państwowego na warunkach eksterrytoryalności, a także i kardynałowie, którzy się zjechali na konklawę, prosili króla o egzekwatur. To dowodzi, że w gruncie rzeczy Watykan uznał ustawy gwarancyjne. Zresztą ustawa jest ustawą, choćby jej ktoś nie raczył uznawać. Rząd nie chce wywoływać kwestyi bolesnej dla Watykanu i będzie się starał zachować umiarkowanie dopóty, dopóki to nie ośmieli do wyraźnej obrazy ustaw. Jeżeli jednak Watykan sądzi, że takiemi rozporządzeniami, jak owo o taksie wstępu do zbiorów, uda mu się po kawałku rozbić całą ustawę gwarancyjną, to powinien wiedzieć, że się naraża na wielkie niebezpieczeństwo: rząd i parlament z naciskiem zaznaczą granicę, w których Papieżowi wolno się obracać".

Cóż więc z tego wynika? Oto, że zbiory, będące własnością całego katolickiego świata, a oddane Papieżom pod zarząd niekrępowany niczem, oprócz ich sprawiedliwej woli — zbiory niezmiernie ważne dla studyów historycznych, które dziś są otwarte dla wszystkich bez wyjątku — te zbiory, w których zaledwie może gdzie niegdzie znajduje się włoska cegiełka, mają się stać prywatną własnością Włochów prawem kaduka. Papieżowi nie wolno rozporządzać się nawet we własnym domu, co wolno każdemu Włochowi, który ma jakiekolwiek zbiory. Ma się rozumieć, że pogróżki swej rząd nie wykona zaraz, bo to wywołałoby groźną awanturę, ale ten rząd opublikował swą pretensję do papiezkiej własności, aby ją zabrać w chwili dogodnej. *Riforma* oświadcza, iż rząd nie chce wywoływać drażliwej dyskusji, a przecie już ją wywołał. Tego puścić płazem nie można.

Korespondencje.

Kraków 31 grudnia.

Wczorajsze popołudniowe obrady delegatów Kółek rolniczych, prowadzone pod przewodnictwem p. dr. Paszkowskiego, wiceprezesa krakowskiej Rady powiatowej, tyczyły się organizacji wspólnego zakupna nasion dla Kółek powiatu krakowskiego i sąsiednich. Referentem tej sprawy był prof. Prażmowski z Czernichowa i przedstawił, iż obecny system zakupowania nasion za pośrednictwem centralnego Zarządu nie jest korzystnym, a byłoby pożądanem, aby zakupowane nasiona poddawano badaniu, co do ich jakości, stacji doświadczalnej w Czernichowie.

Delegat Towarzystwa rolniczego p. Lippoman wyjaśnił, iż Towarzystwo zajęło się już przed laty założeniem składu nasion w Krakowie i skład ten, pozostający pod zarządem p. Lewickiego, mógłby ewentualnie stać się pomocnym przy wspólnym zakupnie nasion dla Kółek rolniczych.

W dalszej dyskusji zabierali głos p. Tatara, żądający utworzenia w Krakowie powiatowego składu nasion dla Kółek rolniczych, dyrektor Świeżawski, przemawiający za wspólną akcją z oddziałami Towarzystwa gospodarczego lwowskiego, lustrator wędrowny p. Biedroń, który wykazywał na kilku przykładach, iż w dzisiejszych składach nasion towar bardzo często nie odpowiada najskromniejszym wymogom pod względem dobroci i zdolności kiełkowania; dalej prof. Stefczyk i referent. Ostatecznie przyjęło zgromadzenie jednomyślnie wnioski referenta, polecające Wydziałowi powiatowemu Kółek rolniczych, ażeby przy pomocy stacji doświadczalnej zajął się wspólnem zakupnem nasion dla zgłaszających się Kółek rolniczych z powiatu krakowskiego i powiatów sąsiednich. Również przyjęto wniosek p. Tatary o założeniu powiatowego składu nasion.

Z kolei referował dr. Paszkowski o wyborze powiatowego Zarządu, a po dłuższej dyskusji wybrało zgromadzenie jednomyślnie do tego zarządu pp.: prof. Stefczyka, prof. Prażmowskiego, X. Jelonka, wikarego z Morawicy, p. Wojtygę, nauczyciela z Bieńczyc i J. Piwosza, naczelnika gminy z Branic.

Prócz tych delegatów wejdą w skład zarządu dwaj reprezentanci Rady powiatowej, dwaj delegaci krak. Towarzystwa rolniczego i delegat centralnego Zarządu Kółek.

Przyszłemu zarządowi powiatowemu poleciło zgromadzenie, ażeby dołożył wszelkich starań celem rychłego otwarcia przy Wydziale rolniczym na uniwersytecie Jagiellońskim kursu gospodarstwa wiejskiego dla kandydatów kształcących się na nauczycieli ludowych i wyrażono podziękowanie p. Ignacemu Żółtowskiemu za poruszenie tej sprawy i hojny dar na stypendja dla kandydatów nauczycielskich.

Późnym wieczorem zamknął obrady przewodniczący wzywając delegatów do równie licznego zebrania się na przyszły wiec, który się za rok odbędzie.

Kronika paryska.

(Dokończenie.)

Paryż 26 grudnia.

W Teatrze marjonetek przedstawiają tu Jasełka, to jest to, co my szopką nazywamy. Paryska publiczność zachwycona jest tem przedstawieniem, a krytyka także mu pochwał nie szczędzi. Tekst do „Jasełek" napisał p. Maurycy Bucher, a prześliczną muzykę dorobił p. Vidal. Opis tego przedstawienia podaję wam za znakomitym krytykiem p. J. Lemaitre. Przedstawienie składa się z czterech obrazów.

Pierwszy obraz przenosi widzów do stajenki w Betleem. Wół i osioł, którym archanioł Gabrjel rozwiązał języki, rozmawiają z sobą, przepraszając się wzajemnie za swo przekroczenia; następnie obwieszczają przyjście na świat Boga-Dziecięcia. Przybywa właściciel zwierząt i okłada je kijem. Jest to pijak i brutal. Poczciwe stworzenia odpowiadają dobremi słowy i modlą się za tego prostaczka. Tu zjawia się święty Józef i prosi o schronienie. Zwierzęta wstawiają się za podróżnym. Włościanin waha się, lecz w chwili tej rozbrzmiewa muzyka niebiańska, serce jego mięknie i pozwala wejść pątnikowi i Jego Towarzyszce.

Ten djalog wołu i osła znamionuje najprzód, iż cała ziemia należy do Pana Zastępów i że wszystkie stworzenia oczekują Jego przyjścia. Zapowiada także przyszłe królestwo pokoju i miłosierdzia, w którem człowiek, ożywiony, dzięki świętej nauce, duchem litości, lepszym i względniejszym będzie dla zwierząt.

Drugi obraz: Pasterze. Więc najprzód Fargoul, zacny włościanin z Ile de France, który ma uosabiać włościan wszech epok i krajów; dalej Myrtil i Marjolana, pasterze idylliczni, przedstawiający typowych kochanków; w bogatym i skąpym Bartłomieju wciela się niespożyty mieszczanin: *bourgeois* wszech czasów. Mirtil, Marjolana i Fargoul słuchają z przejęciem śpiewu słowika, głoszącego, jak wół i osioł, narodzenie Zbawiciela. Para kochanków wyznaje sobie miłość wzajemną, lecz Bartłomiej, ojciec Myrtila, stary sknera, nie chcąc, aby syn jego poślubił ubogą dziewczynę, wpada na gruchających wesoło, wypędza Marjolanę, zamyka Myrtila i kładzie się spać. Nagle u wrót Bartłomieja rozlega się śpiew archanioła Gabrjela. Myrtil, potem stary włościanin wychodzą, aby go usłyszeć. Bartłomiej z początku wydrwiwa słowa skrzydlatego Zwiastuna, lecz powoli serce jego mięknie i taje w piersiach. Zgadza się na związek syna z biedną pastereczką Marjolaną. Ma to oznaczać, iż w królestwie Bożem panować będą uczucia bezinteresowne; że pieniądz utrudnia najbardziej zbliżenie się do Boga i poznanie Go; że przeszkodą do ustanowienia królestwa Jego na ziemi nie jest ani miłość ziemska, ani usterki, wady i ludzka głupota, lecz jedynie oschłość serca, sobkostwo, pycha i przesądy i że największym nieprzyjacielem Chrystusa przez wszystkie wieki będzie ów pyszałkowaty *bourgeois*. Bartłomiej bowiem ostatni ze wszystkich uwierzył w Dobrą Nowinę, a potomkowie jego tą samą ożywieni będą niewiarą.

Myrtil i Marjolana cieszą się nadzieją rychłego połączenia, lecz radość to nie egoistyczna, są bowiem Dziećmi Boga i nad wszystkiemi ich uczuciami góruje miłość ku Niemu, jak to objaśniają te śliczne strofy:

Mirtyl.

Ubóstwiam moję miłą; droższa mi jest ona
Niźli ptaszynie skrytka w gniazdku mchem ścielona,
Niż pierś mleczna jagniątku lub cień teńcom w skwary.
Lecz marzę o Dziecięciu, które Bóg nam zsyła,
I radość świata w sercu mem tak się odbiła,
Że głuszy miłosne czary!

Marjolana.

I jam równie szczęśliwa... Mdleję, wyznam śmiele,
Na myśl, że fletnie przyjdą głosić me wesele
I obudzą mnie ze snów słodkich tego ranka;
Lecz marzę o Jezusie, który tu spoczywa,
I coś świętszego w duszy mojej się odzywa,
Niż miłość dla kochanka!

Pasterze tymczasem przygotowują się do oddania czci Dziecięciu. Poczciwiec Fargoul pyta, czy będzie co do zjedzenia za powrotem; na co Bartłomiej oświadcza, że wszystkim wyprawi u siebie „le réveillon" (rodzaj naszej wigilji). — Kończy się śliczną kolendą, śpiewaną przez Marjolanę.

Obraz trzeci: Gwiazda Magów. Poprzednie obrazy przedstawiają Narodziny Boże, pojmowane i tłumaczone przez duszyczki proste, wieśniacze. Trzeci obraz jest interpretacją tej tajemnicy przez umysły wyższe, wykształcone, refleksyjne.

Trzej królowie przybyli do miejsca odludnego, opodal od Betleem. Tu gwiazda, znacząca im drogę, znikła nagle. Król chaldejski i król indyjski są w rozpaczy. Opisują swą miłość dla świetlanej przewodniczki i objaśniają, dlaczego szli za nią. Król indyjski znał ascetów swego kraju, lecz nawet mądrość Sakia-Muni nie mogła zadowolnić jego serca.

....Jeden z nich, natchniony,
Powiedział niegdyś, że najwyższą cnotą
Jest miłosierdzie i zaparcie siebie,
Takie, co cząstką swego serca zdolne
Obdzielić nawet bezbronne zwierzęta,
A wszystkie bóle odczuwa jak własne....
Lecz w jego myśli nie postał Bóg żywy.
„Całą nagrodą za wszystkie cierpienia
I za spełnione święcie obowiązki
Będzie" mówił on „wieczne zapomnienie.."
Więc choć wielbiłem mędrca tego szczerze,
To jednak w smutku i niesprawiedliwości
Czekałem przyjścia Zbawiciela świata...

Wiara króla murzyńskiego silniejszą jest daleko od wiary królów białych, a to dlatego najprzód, że umysł jego bardziej prosty, a powtóre, iż plemię jego nieszczęśliwszem jest, bardziej uciśnionem niż inne, i czuje większą potrzebę Pocieszyciela i Zbawcy. Czarny monarcha dodaje ducha królowi chaldejskiemu i indyjskiemu. Twierdzi, że zniknięcie gwiazdy jest jeno próbą, przez którą Bóg chce ich przeprowadzić. Królowie biali wnikają w siebie i korzą się. Chaldejczyk wyznaje ze skruchą, że kochał gwiazdę dla niej samej, bo miała twarz kobiecą:

....Być może; każdy bowiem człowiek
Był i zostanie istotą ułomną,
A Stwórca z marnej ulepił go gliny...
Więc też i miłość, którą gwiazda owa
Rozkwitająca nagle na niebiosach
Wlała nam w serca, pełne niepokoju,
Była zbyt grzeszną, pomimo czystości...
Czuję, żem zgrzeszył!...

Wtem gwiazda ukazuje się znowu. Jest czysta, jasna i biała: zarysowuje się w niej wyraźnie twarz dziewicza. Rozbrzmiewa śpiew. Trzej królowie ruszają w dalszy pochód. Obraz kończy się przesuwaniem towarzyszącego im orszaku, a więc idą słonie, wielbłądy z przewodnikami, zebry, żyrafy, strusie; cała procesja, którą włościanin Fargoul opisuje w miarę pochodu, z prostą a naiwną wesołością.

Obraz czwarty: Adoracje. W głębi żłobka siedzi Przenajświętsza Panienka, trzymając na ręku uśpionego Jezusa. Św. Józef stoi przy niej z białą lilią. Wół i osieł stoją jeden po prawicy, drugi po lewicy. Bartłomiej, Myrtil, Marjolana, przynoszą dary swe prostacze. Potem król indyjski ofiaruje złoto Jezusowi-Królowi; król chaldejski składa Jezusowi, który ma cierpieć i umrzeć mirę, co służy do balsamowania umarłych; król murzyński obdarza kadzidłem Jezusa-Boga, lecz słowa jego zwracają się raczej do Marji, oznacza to zapewne, iż prostaczkowie, uosabiani przez czarnego monarchę, uczują pierwsi potrzebę pośrednictwa między Bogiem a sobą i będą najgorliwszymi wyznawcami Przenajświętszej Panienki. Trzej królowie objaśniają znaczenie swoich darów w strofach podobnych do liturgicznej prozy; po każdym darze Matka Boska odśpiewuje kołysankę — jest to prawdziwe arcydzieło prostoty i tkliwości. Nie możemy się wstrzymać od przytoczenia kilku zwrotek. Gdy król chaldejski wspomina o krzyżu, na którym ma umrzeć Jezus, Panienka przerywa mu w te słowa:

Jezu mój, Jezu, słodka Ty Dziecino,
Z jakąż się straszną spotkałam nowiną!
Ona, jak ostry miecz, serce me porze,
Jezu mój Boże!

A gdy król chaldejski zakończył swą przemowę, śpiewa znowu:

Jeśli masz umrzeć dla zbawienia świata,
Niech dziś od ciebie troska w dal ulata —
Nie znając doli, nie znaj przed nią lęku,
Śpij na mem ręku!

Muzyka Pawła Vidala, zastosowana do tego, tak pełnego prostoty i naiwności poematu. Jest to jakby melodja napowietrzna, niebiańska, lekka i wzniosła zarazem.

Marjonetka, przedstawiająca Matkę Boską, prawie nieruchoma, pochyla tylko czoło, śpiewając kołysankę nad Dziecięciem. Śliczna to postać, biała, czysta i pogodna. Inne marjonetki przedstawiają doskonale uosobione typy.

Krajobrazy nocne oddane są pędzlem Lerolle'a i Feliksa Boucher.

Recytatorowie wywiązali się chlubnie ze swego zadania, a warto zaznaczyć, że rolę archanioła Gabrjela i czarnego monarchy czytał głośny poeta J. Richepin.

„Jasełka" p. Boucher wyszły jednocześnie w książce u wydawcy Kolba. Nie traci wcale na czytaniu. Autor zaopatrzył swe dzieło przedmową, w której tłómaczy się, dla czego wprowadził żywioł komiczny: „Nakazywała mi to niemal tradycja — pisze — W sztukach tego rodzaju należy ubawić sceptyka bez obrażania uczuć człowieka, wierzącego głęboko. Mam nadzieję, że nie zgorszę nikogo; komizm mój jest zupełnie niewinny. Złą usługę oddałbym religji, przedstawiając ją, jako coś nudnego".

W ogóle Lemaitre chwali niezmiernie to przedstawienie, a warto jeszcze raz powtórzyć, że nie urządzano go ani w klasztorze, ani w szkole lub ochronce, lecz że było ono publicznem, że „Jasełkom" przypatrywał się kwiat bywalców paryskich teatrów i że krytyka pojawienie się ich uważa za wielki wypadek literacki. Czyż to nie jest ciekawe i czy nie znamionuje to „nowych prądów" literackich we Francji.

List do Redakcji.

Z Bobreckiego.

Nasz wysoki Sejm krajowy już bardzo wiele zrobił dobrego dla całej Galicji. Ta załatwiona sprawa propinacyjna, regulacja rzek, dróg, mostów są to bardzo piękne i pożądane uchwały! Ta opieka nad lasami, ptakami, rybami, nawet nad dzikiemi kozicami w górach karpackich — czyż to nie jest dowodem, że w pośród naszego Sejmu znajdują się ludzie z sercem, rozumem i szlachetnem poczuciem? Mamy w kraju liczne Towarzystwa opiekuńcze dla ochrony zwierząt, Sejm uchwala corocznie znaczne kwoty na różne instytucje humanitarne, dla miast i zakładów dobroczynnych. Jednakże chociaż wielu szanownych posłów zasiada w Sejmie, wybranych wyłącznie przez gminy wiejskie, żaden z nich nie podniesie głosu w sprawie sierót wiejskich, a przecież są to najbiedniejsze i najnieszczęśliwsze istoty. I tak: jeżeli w miastach, pomimo tylu lekarzy, nieraz pojawiają się choroby epidemiczne i zabierają mnóstwo ofiar, tem bardziej dzieje się to po wsiach, gdzie nie ma środków do spiesznego ratunku — to też nieraz całe rodziny giną, nie mając żadnej opieki. Na tyfus lub inne zaraźliwe choroby umiera ojciec licznej dziatwy, wkrótce potem umiera matka, i pozostają drobne, nieletnie dzieci. Rodzina bliższa lub dalsza zajmie się pogrzebem, zmarłych pochowa, ale daleko więcej zajmuje się pozostałością po zmarłych. C. k. sąd opiekuńczy nim się dowie o zejściu, nim przystąpi do spisu nieruchomości, nieraz kilka miesięcy upłynie, tymczasem zachłanna rodzina już po zmarłych rodzicach sierocińskich rozszarpała pozostałe ruchomości do szczętu; pościel, korale, odzież, narzędzia rolnicze i gospodarcze ulotniły się bez śladu. Przychodzi do spisu, rzadko kiedy na miejscu, najczęściej w kancelarji sądowej. C. k. sędzia przeprowadza śledztwo, na które został wezwany ktoś z bliższej lub dalszej rodziny wraz z panem wójtem. Czyż p. sędzia jest w stanie dowiedzieć się i domagać rzeczywistej prawdy? — Wójt, po dobrym napitku, razem z wezwanymi wprost powie: „Proszę pana sędziego, tam z ruchomości nic nie zostało, bo to byli biedni ludzie, a co się pozostało, to poszło na pogrzeb i t. d." Tak też i zapisano, że ruchomości żadnych nie ma. — W spadku dla sierot pozostała chata, budynki gospodarcze, ogród, a nawet znaczne kawałki gruntu. C. k. sąd po formie zolanuje zwykle opiekuna, wręcza mu dekret opiekuńczy z nakazem, aby pozostałe sieroty wychowywał w bojaźni bożej i dał im przyzwoite utrzymanie. Śliczna forma! ale też na tem się kończy. C. k. sąd daleko, a Pan Bóg wysoko! — to też najczęściej pan opiekun wiejski stara się o to, aby pozostałe dzieci na cztery wiatry rozprószyć i z domu rodzicielskiego wypędzić.

Mając dosyć swojej rodziny, na cóż mu żywić (jak powiada) cudzych próżniaków? więc rozpycha sieroty, gdzie może — a któryż z majętniejszych włościan nie potrzebuje pastuszka do bydła, do gęsi lub do innej domowej posługi? Otóż to biedne maleństwo rozprasza się po okolicznych wsiach, aby spełniać obowiązki w dzieciństwie siłę ich przechodzące, li tylko za podaną im liche strawę i nędzne odzienie; i zdarza się, że z biedy, nędzy, zimna i głodu lub nieludzkiego obchodzenia wiele tych biednych istot przedwcześnie ginie. Ale cóż to kogo obchodzi? Pozostała jeszcze chata, grunt i t. d. Tę nielitościwy krewniak, opiekun, zabiera w swoje posiadanie; grunt zasiewa, zbiera, domu używa lub wynajmuje, rachunku żadnego nikomu nie zdaje, a gdyby nawet c. k. sąd zechciał rachunek na korzyść sierot przeprowadzić, to najczęściej zachłanny opiekun stawia z pretensjami sprytnych żydków, którzy twierdzą, że nieboszczyk tyle a tyle długów zostawił, że on te długi wypłacać musi. Pan wójt takssamo świadczy, że podatki zaległe wypłaca i t. d. — przeto dla sierót żadnych dochodów nie ma. Nadto chata, budynki z roku na rok podpadają zniszczeniu; grunt wyjałowiały, wyniszczony, zaś o sierotach wzmianki się nie robi. Wreszcie starsze sieroty w biedzie i nędzy dochodzą pełnoletności, ale któż się za niemi ujmie? kto się upomni? Pan opiekun dla własnego interesu milczy, bo chciałby jak najdłużej sierocińskich posiadłości używać; pana wójta to nie obchodzi; sieroty są w służbie, nie mają środków, aby się o swój spadek po rodzicach upomnieć i nie mają pojęcia, jaką drogą tę sprawę począć. C. k. sąd ustnych zażaleń nie przyjmuje, zresztą pisarz, stemple — wszystko to kosztuje!... Sierota więc czeka.

Bywają jednakże wypadki, że taka sprawa, pchnięta przez kogoś, obije się o c. k. sądy, to i w tym razie jeszcze wiele wody upłynie, zanim delegowany urzędnik zabierze się do przeprowadzenia pertraktacyj masy spadkowej, a takie rzeczy daremnie się nie robią, od czegóż taksy? Zresztą sądy tak są obarczone przeróżnemi innemi sprawami, że prawie ze znużenia i pracy upadają na siłach. Sieroty muszą więc czekać... Wreszcie po kilku, a czasem kilkunastu latach, przyszła kolej na sierocińskie sprawy. Wydano dekreta dziedzictwa — na czyje ręce? na ręce opiekuna lub wójta. W takim dekrecie wymierzono podatek przenośny, nakazano intabulację, taksy i t. p. Opiekun nie zapłaci tych takse a sierota nie ma skąd. Cały więc spadek sierociński, na jakiem stadjum był po śmierci rodziców, tak pozostaje nadal, inni nieprawnie używają pozostałości sierocińskiej, te zaś nie mając środków odzyskania w nędzy i biedzie giną.

Że tak się dzieje, powiedziałyby o tem akta sądowe i wioski w okolicy. Byłoby więc bardzo pożądanem, aby który z szanownych panów posłów poruszył tę sprawę w sejmie i podał pod uchwałę: że ustawa o opiekach nad sierotami osobliwie wiejskiemi, nie jest dostateczną. W sądach powiatowych powinien być urzędnik wyłącznie dla spraw sierocińskich ustanowiony, zaś w każdej gminie wiejskiej dwóch lub trzech członków zaprzysięgłych z wyboru Rady powiatowej, których byłoby obowiązkiem zaraz po zgonie rodziców zająć się spisaniem inwentarza, oszacowaniem rzeczy i czuwaniem nad bezpieczeństwem majątku sierocińskiego, zaś sądy, aby były obowiązane bezpłatnie i doraźnie pertraktację masy spadkowej sporządzać, wszelkie zaś należytości i opłaty prawne aby odroczono aż do dojścia uprawnionej sieroty do pełnoletności i do objęcia przez nią spadku. Taka ustawa położyłaby tamę licznym nadużyciom i zabezpieczyłaby sierocińskie mienie, bo ustawa sanitarna nic tu nie pomoże, jeżeli biedni, obdarci z głodu giną lub żebrać muszą.

Wiejskiego chłopaka, który z gniazdka wybrał młode wróblęta, aresztuje żandarm, i biedny ojciec za psotnika płaci karę 3 lub 4 zł., gdyż ustawa każe ochraniać pożyteczne ptaki, dla ochrony zaś biednych sierot po wsiach od rabunku ich gniazd rodzinnych, zdaje się, jakby nie było żadnej ustawy. (Dok. n.)

Nowe niezależne państwo.

W przeciągu ostatnich lat trzydziestu w zachodniej Europie dziesięć państw większych i mniejszych straciło swój byt niezależny. Na mocy teorji o wielkich aglomeracjach, narodowych czy szczepowych, państwa te i państewka pochłonięte zostały przez dwa dzisiejsze wielkie mocarstwa. Jedno z nich, Włochy, dopiero od lat trzydziestu z wyrażenia geograficznego, zamieniło się w państwo jednolite. Drugie, Prusy, nieco dawniej, bo od połowy zeszłego stulecia, więc także bardzo świeżo, zdobyło sobie stanowisko europejskiego państwa, a od roku 1815 umiejętnie, zręcznie i szczęśliwie rozwijając swą działalność, zajęło stanowisko najprzód wielkiego, a następnie przodującego wielkiego mocarstwa. Jeszcze w roku 1852 (na konferencji ołomunieckiej), a później w r. 1856 (na kongresie paryskim), traktowano Prusy wprawdzie jako wielkie mocarstwo, ale będące niem przez protekcję Rosji, która się niemi wówczas posługiwała.

Z owych dziesięciu państw i państewek, wymazanych z listy niezależnych, pięć przypada na Włochy, nie licząc królestwa lombardzko-weneckiego, które miało tytuł, nie mając niezależności i było tylko austrjacką prowincją; reszta przypada na Niemcy, a właściwie na Prusy, przez które zabranemi, czyli anektowanemi zostały. Gdyby bowiem o Niemcy, czyli o dzisiejsze cesarstwo niemieckie, chodziło, znaleźlibyśmy jesz-

ców dwudziestu cztery państw, od Bawarji zaczynając, a na księstwie Lippe i miastach hanzeatyckich kończąc, które zmuszonemi zostały na ołtarzu zjednoczenia tej wielkiej aglomeracji poświęcić znaczną część swej niezależności i znajdują się, jak twierdzi pangermański patrjotyzm, na etacie wymierających, *auf dem Aussterbeetat*. Zachowują one wprawdzie samorząd w sprawach wewnętrznych, ale ich sprawami wojskowemi i stosunkami zagranicznemi rządzi cesarz i kanclerz niemiecki, to jest król pruski i pierwszy minister Prus. W sprawach też wewnętrznych coraz działalność wzrasta i rozszerza się działalność prawodawcza parlamentu i rady związkowej, w których przedstawiciele Prus mają niezmierną większość. Tę powolną, ale stateczną i umiejętnie [illegible] widzi każdy nieludzący się pozorami. Na ostateczne tej działalności następstwa może jeszcze długo poczekamy, to zależy od okoliczności, ale robota idzie, silną a wytrwałą prowadzona ręką. Pozory zresztą rzeczowe mogą być przez dziesiątki lat zachowywane, chociaż rzecz przestanie istnieć; chociaż państwo związkowe może trwać *de jure*, *de facto* będzie już swojego rodzaju państwem jednolitem.

W miejsce tych, zupełnie zniklych gwiazd, na horyzoncie państw europejskich od dni kilku zajaśniała nowa, niezależna gwiazdeczka: Wielkie księstwo Luksemburskie. Istniało ono od lat tysiąca wprawdzie, zawsze jednak jako trabant jakiegoś większego politycznego ciała. Ostatnie lat już w r. 1867 połączone było z Holandją, ale tylko unią osobistą, posiadając swą własną konstytucję i administrację. Z powodu śmierci Wilhelma III, Luksemburg został państwem niezależnem, nad którem dziś szczęśliwie panuje Adolf Wilhelm-August etc. książę Nassau, jako spadkobierca po zmarłym świeżo królu holenderskim. Tę filjację do domu Nassau-Orange, objaśnialiśmy niedawno.

Książę Adolf ma lat 74 (urodzony w r. 1817). Niegdyś panował w pięknem, niezależnem księstwie niemieckiem Nassau, które mu Prusacy w r. 1866 zabrali i do swoich dzierżaw wcielili. Książę już w r. 1867 porozumiał się z Prusami. Majątek osobisty został mu zwrócony przy znacznej indemnizacji. Brat jego służy w armji pruskiej. Syn jednak, będący zarazem dziś następcą tronu luksemburskiego, jest wojskowym austrjackim i liczy lat 38 (urodzony w r. 1852).

Niezależność polityczna Luksemburga jest dziś najzupełniejsza, ekonomicznie należy on wszakże do związku celnego niemieckiego. Sławny profesor Stein dowodził do końca życia, że związki celne pociągają za sobą zależność ekonomiczną, co jest zwykle wstępem do utraty niezależności politycznej, a prusacy politycy bardzo się gniewali i gniewają o tę teorję na Steina. [illegible] Luksemburg bardzo jednak zdołał swą niezależność polityczną zachować, jakkolwiek od pół wieku do związku celnego niemieckiego należy. Winien to swej małości, położeniu i [illegible] przez Europę od lat dwudziestu trzech neutralność.

Książę Adolf ma prawo bezpośrednio traktować ze wszystkiemi zagranicznemi rządami, utrzymywać swych posłów we wszystkich stolicach, jeżeli mu na to pieniędzy wystarczy, przyjmować przedstawicieli mocarstw zagranicznych; nie wolno mu jednak zawierać traktatów zaczepno-odpornych, bo państwo jego być ma neutralnem, ani handlowych, bo należy do związku celnego niemieckiego.

Ze względu na prawa księcia i na te przywileje drobnego kraiku bardzo krzywem okiem patrzą w Berlinie. Nie mówimy tu o sferach rządowych. Cesarz Wilhelm niedawno, z powodu Helgolandu rzekł, że wielka ojczyzna niemiecka jest już całkowicie uzupełniona. Może w tej improwizacji tronowej zapomniał o Luksemburgu, może też sądził, [illegible]. Oprócz tego Niemcy w r. 1872 wzięły na lat 40 w dzierżawę wszystkie koleje żelazne Luksemburga.

Mamy tu na myśli patrjotów pangermańskich wszelakiego autoramentu, dziś dowodzących, że od czasu, jak imperjum niemieckie istnieje, Luksemburg do Niemiec należał, a mianowicie od czasu traktatów z roku 870 i 890, zatem od lat przeszło tysiąca. Wprawdzie w wiekach średnich ta sprawa przynależności nieco inaczej się przedstawiała, aniżeli już w XV stuleciu, kiedy system państwowy Europy zaczął się w swych granicach ustalać, ale podawane przez niektóre berlińskie pisma wiadomości inaczej świadczą. Nie możemy tu pisać historji, zatem [illegible] tylko, że w każdym razie na początku rewolucji francuskiej Luksemburg zaliczał się do Niemiec i dopiero traktat w Campo Formio (1797 r.) oddał go Francji, której departamentem był do 1815 r. W 1815 r. znowu do Niemiec zaliczony został, z oddaniem go jednak królowi holenderskiemu. Gdy Belgja w 1830 r. powstała przeciw Holandji, Luksemburg połączył się z powstańcami, [illegible] część zachodnią tego księstwa, czysto francuską, przyłączono do Belgji, część zaś wschodnią, ze stolicą i bardzo silną jej fortecą, przyłączono do związku niemieckiego. W roku 1866 Prusy rozbiły związek niemiecki, Luksemburg jednak nie przystąpił do związku północno-niemieckiego. Nie tylko jego książę, Wilhelm III holenderski, oparł się temu, ale nawet rozpoczął z Napoleonem III układy o odstąpienie Luksemburga Francji. Związek północno-niemiecki, czyli Prusy, wystąpiły ze swemi prawami.

Położenie stało się nader drażliwem, nawet groźnem. Mówiono otwarcie o wojnie. Interwencja dyplomatyczna Europy wojnie zapobiegła. Konferencja londyńska rozstrzygnęła, że Luxemburg ma, jak dotąd, pozostać [illegible], pod rządem króla holenderskiego, ale [illegible] neutralnem, więc do związku północno-niemieckiego politycznie i wojskowo należeć nie mogącem, oraz że wały fortecy mają być zburzone.

Dnia 9 września 1867 ostatnie wojska pruskie opuściły Luksemburg, ku wielkiemu zadowoleniu jego mieszkańców. Oprócz politycznych i etnologicznych, ekonomiczne powody bardzo się do tego zadowolenia przyczyniły. Do owej pory, jako część [illegible] niemieckiego, Luksemburg był obowiązany utrzymywać 1966 ludzi piechoty, 362 jazdy, 208 artylerji, które to wojska wchodziły w skład IX korpusu armji niemieckiej. Gdyby dziś księstwo wchodziło w skład Niemiec, wedle teraźniejszego prawa o kompletowaniu armji, musiałoby wojsku pruskiemu dostarczać przeszło 2000 rekrutów (1 procent ludności), a na stopie wojennej do 8000 (1 procent z ludności). Dziś [illegible] popartej zbrojną rękojmią mocarstw, podpisanych na londyńskim układzie, szczęśliwy Luksemburg utrzymuje tylko jedną kompanję żandarmów i jedną kompanję grenadierów, złożoną z ochotników, co kosztuje 397.000 franków, [illegible] wydatków.

Niemieckie dzienniki dowodzą, że ludność księstwa, wynosząca 213.000, jest nawskróś niemiecką, że ledwo 4000 osób używa w domu wyłącznie języka francuskiego. Francuskie dzienniki twierdzą nieco inaczej. Kto ma słuszność — rozstrzygać nie możemy. W Berlinie jednak powinni już wiedzieć, że język i jednoszczepowość w tym nadreńskim pasie nie wywierają wielkiego wpływu w jednaniu życzliwości. Alzacja bardzo niemiłe w tym względzie daje ciągle nauki. To jest pewnem, że gdy dzisiejszy książę odbywał wjazd uroczysty do swej stolicy, mieszkańcy witali go chórem śpiewaną pieśnią ludową francuską, która się zaczyna od tych słów: „Prusakami być nie chcemy, nie! nie! nie!" Dodać należy, iż nawet berlińskie dzienniki przyznają, że w księstwie ludzie, posiadający jakie takie ukształcenie, pomiędzy sobą używają wyłącznie francuskiego języka, że moneta nosi napisy francuskie, że obowiązuje kodeks francuski. Wszystko to bardzo gorszy i gniewa pangermańskich patrjotów.

Na teraz z tych gniewów żartować sobie może Europa i niezależny Luksemburg, ale przy lada poważniejszem zawichrzeniu w Europie, Niemcy przypomnieć mogą prawa, choćby datujące od czasów Karola Wielkiego. Ogólno europejska gwarancja neutralności w niczem temu zapobiedz nie zdoła. Dawno już, z powodu Belgji, lord Derby otwarcie powiedział: że podobne rękojmie są fikcją, dobrą dla łatwowiernych, lecz nie wytrzymującą żadnej ostrzejszej próby.

Kronika.

Lwów 2 stycznia.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły zgromadzeniu Sióstr Miłosierdzia w Rozdole, w powiecie żydaczowskim, na restaurację klasztoru, zapomogę w kwocie 100 zł.

Mianowania. Minister handlu zamianował asystentów pocztowych: Jana Święcickiego w Krakowie, Władysława Rutkowskiego w Kołomyi, Bronisława Radeckiego w Krakowie, Mieczysława Niementowskiego w Białej, Jana Mariana w Kołomyi, Augusta Dąbrowskiego we Lwowie, Jana Urbańskiego w Stanisławowie, Kazimierza Kramarzewskiego w Złoczowie, Ignacego Lachmayera we Lwowie oficjałami pocztowymi, a Dyrekcja poczt i telegrafów przeznaczyła Mieczysława Niementowskiego do Złoczowa, pozostawiając resztę w dotychczasowych miejscach służbowych.

Rada szkolna krajowa zamianowała Mojżesza Jakóba, stałym nauczycielem religji mojżeszowej w szkole etatowej 5-klasowej żeńskiej w Gorlicach; Bronisława Jaweckiego, stałym nauczycielem 4-klasowej szkoły etatowej męskiej w Zaleszczykach.

Przeniesienia. Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła asystenta pocztowego Stefana Ortyńskiego ze Złoczowa do Lwowa.

Konkursa. Krajowa dyrekcja skarbowa rozpisała konkurs na kilka posad nadkomisarzy straży skarbowej.

Magistrat m. Sokala rozpisał z terminem do dnia 15 stycznia b. r. konkurs na posadę inspektora policji przy tamecznym magistracie z roczną płacą 400 zł.

X. Biskup Hryniewiecki powrócił z Dźwiniaczki na kilka dni do Lwowa i zamieszkał u OO. Jezuitów.

X. Biskup Awdziewicz, jak nam donoszą z Wilna, wyzdrowiał już i temi dniami ma wrócić do swej stolicy biskupiej.

Gr. kat. duchowieństwo dekanatu narajowskiego wyszle niebawem do JE. ks. metropolity adres, w którym złoży mu podziękowanie za jego przemowę w Sejmie i za odpowiedź daną posłowi Antoniewiczowi.

Nowy wydział „Narodnej Rady" ukonstytuował się we wtorek wieczorem, wybierając zastępcą prezesa dra Konst. Lewickiego, sekretarzem sędziego Antoniego Dolnickiego, a kasjerem ks. Aleksandra Stefanowicza. Następnie uchwalił wydział jednogłośnie złożyć serdeczną podziękę dr. Aleksandrowi Ogonowskiemu, byłemu prezesowi Towarzystwa za jego długoletnie znakomite kierownictwo pracami Towarzystwa i za trudy podjęte około jego dobra. Uchwałę tę wpisano do protokołu, a nadto wybrał wydział deputację, złożoną z prof. Romańczuka i dr. Sawczaka, która prof. Ogonowskiego ustnie powiadomi o tej uchwale wydziału i będzie go prosić, aby i nadal zechciał popierać prace Towarzystwa.

Losowanie sędziów przysięgłych Na pierwszą kadencję sądów przysięgłych wylosowani zostali, jako przysięgli główni: dr. Lilien Edward, Bodek Juljusz, Brochocki Adam, Wolf Henryk, Müller Jan, dr. Goldberg Leon, Reiss Juljusz, Błocki Bronisław, dr. Kuryś Jan, Mann Maurycy, Münz Zygmunt, Nierenstein Maurycy, Kobielski Franciszek, dr. Robinsohn Hersz, Bursztyn Salamon, Malik Stanisław, Pierożyński Eugenjusz, Dzikí Józef, Sołtykiewicz Józef, Witlin Adolf, dr. Rodecki Czesław, Rozwadowski Eugenjusz, hr. Tarnowski Juljan, dr. Krosiński Włodzimierz, Raciborski Ludwik, Łączyński Stanisław, Jahl Ignacy, Orłowski Jan, dr. Biliński Stanisław, Śliwiński Jan, Zagórski Ignacy, Thom Leon, Dmuchowski Bazyli, Paszkudzki Edgar, dr. Ogonowski Aleksander, Jaworski Władysław.

Zaś jako zastępcy przysięgłych: Sofer Dawid, Merunowicz Teofil, Paneth Maurycy, dr. Stark Juljusz, dr. Wagner Arnold, Bukowski Jan Wilhelm, Süsserman Maks, Arbaszewski Rudolf, Maks Gustaw.

W sprawie Studjum rolniczego. Minister oświaty nie przychylił się, ze względu na przepisy § 2 ustępu 2 studjum rolniczego w Uniwersytecie Jagiellońskim, do prośby wniesionej przez rodziców za pośrednictwem Senatu Akademickiego do ministerstwa oświecenia, aby synowie ich, mający świadectwo dojrzałości ze szkoły realnej, mogli być przyjęci jako zwyczajni słuchacze nauki rolnictwa na studjum rolniczem przy Uniwersytecie Jagiellońskim. Również nie przychylił się minister do wniosków Senatu Akademickiego, aby uczniowie tacy z egzaminem dojrzałości ze szkoły realnej, przypuszczeni byli jako słuchacze nadzwyczajni na wszystkie obowiązkowe przedmioty studjum rolniczego i przypuszczeni również do egzaminów rocznych, przepisanych dla uczniów zwyczajnych. P. minister orzekł, że wolno tylko tym kandydatom w charakterze nadzwyczajnych słuchaczy uczęszczać na pewne wykłady Studjum rolniczego, a następnie stwierdzić nabyte wiadomości przez odbycie kolokwiów.

Relegacja z uniwersytetu. P. Włodzimierz Lewicki, prawnik, prezes Tow. Bratniej pomocy uczniów uniw. Jagiellońskiego, który orzeczeniem senatu Jagiellońskiego w lipcu b. r. za mowę wygłoszoną podczas pogrzebu zwłok Adama Mickiewicza otrzymał naganę wyrażoną przez rektora w obec senatu z zastrzeżeniem, że za najlżejsze przekroczenie przepisów uniwersyteckich wydalonym będzie z uniwersytetu, obecnie relegowanym został na dwa półrocza w skutek tego, że się dopuścił przekroczenia, za które policyjnie ukarany został.

Wiceprezydentem m. Krakowa 44 głosami na 54 głosujących wybrany został p. Józef Friedlein.

P. Bazyli Kowalski, który wpływową odgrywał rolę na wiecu ruskich studentów w Wiedniu i był promotorem rezolucji potępiającej program posła Romańczuka, protestuje obecnie w piśmie *Correspondence Slave* przeciw ugodzie polsko-ruskiej. W łamach tego jawnego organu rosyjskiej ambasady oświadcza p. Kowalski, że cała akcja ugodowa nie jest wcale dziełem rządu, bo p. Taaffemu ani w głowie rozpoczynać obecnie przed pomyślnem zakończeniem ugody czesko-niemieckiej jakiejkolwiek innej akcji ugodowej, lecz jest dziełem Polaków, którzy przy zbliżających się wyborach do Rady państwa lękają się o utratę 10 mandatów i przeto blichtrem rzekomej ugody chcą sparaliżować agitację wyborczą.

Polemizować z taką argumentacją nie warto wcale.

Towarzystwo przyjaciół uczącej się młodzieży. Uwiadamiamy zacnych miłośników młodzieży, iż uroczystość „Bożego drzewka" i rozdania upominków między najuboższą młodzież szkolną miasta Lwowa, odbędzie się w niedzielę t. j. 4 stycznia w sali ratuszowej o godz. 4 po południu.

Hojne dary rozdzielone zostaną między sieroty przy odgłosie muzyki wojskowej 30 pułku i przy odśpiewaniu kolend pod kierownictwem p. profesora Edmunda Urbanka. Na tę uroczystość zapraszamy uprzejmie życzliwych przyjaciół uczącej się młodzieży.

Ktoby nie otrzymał zaproszenia na tę uroczystość, raczy się zgłosić do biura c. k. Rady szkolnej okręgowej w ratuszu.

Józef Opałek. *Jan Soleski.*

Wystawa obrazu Makarta „Bachus i Arjadna" potrwa jeszcze tylko dwa dni t. j. przez sobotę i niedzielę.

Obraz wystawiony będzie następnie w Warszawie.

Zamiast życzeń noworocznych złożyli na rzecz ubogich miasta Lwowa: Brajerowie Emilowie 5 zł., Wierzchlejscy z Bolesławowa 2 zł., Heinrich Konstanty 2 zł., Pokińska Fryderyka 5 zł., Pawlewski Bronisław 5 zł., Drągowski Z. 1 zł., Kozłowski 1 zł., N. N. 30 ct., Sachowski Józef 2 zł., Kienzler 60 ct., Priester 60 ct., Winnicka Wincentyna 1 zł., Nikolicz Teofila 1 zł., Jahl Marja 50 ct., Litwinowicz Jan 1 zł., Klimowicz Antoni 1 zł., JE. hr. Siemieński 5 zł., Markowski Juljan 50 ct., Glanz Kazimierz 50 ct., Jastrzębski 20 ct., Jakubowska Adela 1 zł., Głowacki 1 zł., Rozwadowska 2 zł., Iwanowska 1 zł., Koczyndyk 1 zł., Godowski Wł. 50 ct., Jaenike 40 ct., Markiewicz St. 5 zł., Krasucki Mikołaj 2 zł., Romanowski Ignacy 2 zł. Rozwadowski Józef Jordan 3 zł. *Mochnacki.*

VII. posiedzenie Zarządu zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicji i Bukowiny we Lwowie, odbyło się dnia 21 grudnia 1890 pod przewodnictwem dr. Domaszewskiego, który zdał sprawę z czynności ankiety zwołanej przez Ministerstwo spraw wewnętrznych w celu zaopinjowania projektu noweli do ustawy o ubezpieczeniu robotników od wypadków. W ankiecie tej brał dr Domaszewski udział jako delegat Zakładu lwowskiego. Projektowana nowela zmierza do rozszerzenia obowiązku ubezpieczania robotników takich przedsiębiorstw, które dotychczas obowiązkowi temu nie ulegały jak n. p. robotników kominiarskich, strażaków miejskich straży ogniowych i t. d. Dyrektor Lam zdał sprawę z czynności Zakładu w czasie od 21 września do 21 grudnia 1890. Tytułem premij asekuracyjnych wpłynęła do 21 grudnia 1890 kwota 85 591 zł. 65 ct.

Od chwili swego powstania wypłacił Zakład tytułem kosztów pogrzebowych 537 zł. (centy opuszczamy) tytułem renty: 19 wdowom 716 zł., 34 sierotom 1026 zł., ascendentom 40 zł., 39 stale niezdolnym do zarobkowania 1189 zł., 105 przemijająco niezdolnym do zarobkowania 2027 zł., koszta dochodzenia wypadków wynosiły 1193 zł. Tytułem rent wypłaca obecnie Zakład wdowom, sierotom, ascendentom i stale niezdolnym do zarobkowania, miesięcznie 360 zł. 72 ct., rocznie 4328 zł. 64 ct. Następnie zdał dyr. Lam sprawę z przebiegu obrad delegatów wszystkich terytorjalnych Zakładów, które to obrady odbyły się we Wiedniu przy końcu listopada.

Uchwalono tam, między innemi, utworzyć związek wszystkich 7 terytorjalnych Zakładów, do którego to Związku przystąpił także Zakład lwowski. Zarząd Zakładu przyjął powyższe sprawozdania do zatwierdzającej wiadomości i stabilizował na posadzie adjunktów konceptowych pp. Jana Prokopowicza i Stanisława Ehrlicha, na posadzie archiwisty i protokolisty, p. Józefa Habdank Białoskórskiego, a na posadzie kancelisty Józefa Ludwickiego.

Z życia towarzyskiego. Dnia 26 grudnia odbyły się zaręczyny p. Marji Łopackiej, córki powszechnie szanowanego dra Łopackiego i ś. p. Antoniny z Sobolewskich Łopackiej, z p. Władysławem Pogonowskim adjunktem sądowym, synem Jana Pogonowskiego, notarjusza i burmistrza miasta Rzeszowa, wice-marszałka Rady powiatowej rzeszowskiej, właściciela dóbr ziemskich i Emilji z Paprockich Pogonowskiej.

Z Krakowa donoszą nam, iż już wkrótce ma utworzyć się tam ochotnicze Towarzystwo ratunkowe na wzór wiedeńskiego „Freiwillige Rettungsgesellschaft". W tym celu też prezydent m. Krakowa dr. Szlachtowski bawiąc w tych dniach we Wiedniu zwiedzał stacje ratunkowe i stację centralną tamecznego towarzystwa ratunkowego.

Z astronomji. Na posiedzeniu belgijskiej Akademji nauk odczytano referat astronoma Stas'a, w którym uczony ten wykazuje na podstawie licznych badań, że słońce nie dla tego świeci, iż jest wypalone do białości, ale dla tego, że na niem tworzą się ciągle w nieprzerwanym szeregu i w nieobliczonej liczbie iskry elektryczne, tak, że właściwie mówiąc słońce jest stałą błyskawicą z powodu właśnie tego ogromnego wyrobu elektryczności. Stas utrzymuje nadto, że gdyby nie ta produkcja elektryczności, to słońce nie świeciłoby tak silnie, lubo grzałoby tak samo zapewne.

Adolf Belot znany i u nas z tłumaczeń autor wielu powieści i dramatów zmarł niedawno w Paryżu. Na scenie naszej lwowskiej przedstawiano niedawno dramat Belota „Fromont młodszy i Risler starszy". Jest to, jak wiadomo, tylko przeróbka z romansu Dodeta.

Belot należał do senzacyjnych pisarzy ze szkoły Sue'ego. Z szczególniejszem zamiłowaniem kultywował on intrygi kryminalne i zawikłania z pożycia małżeńskiego. Do traktowania jednak tych problemów zabierał się Belot nie z tą zimną, poważną analizą faktów, która stanowi cechę charakterystyczną dzisiejszych naturalistycznych pisarzy francuskich, ale jeden miał tylko cel przed sobą, aby łechtać zepsuty smak publiczności. Z tych pieprznych powieści najgłośniejszym jest jego romans „La bouche de Madame X".

W kilka miesięcy przed śmiercią Belotowi przytrafił się wypadek, o którym podawano sobie w Paryżu z ust do ust co następuje:

Belot był na wychodnem z domu; a kiedy go żona chciała zatrzymać, odpowiedział gniewliwie:

Puszczaj mnie do kroćset, na ulicy muszę się uganiać za materjałem do nowej powieści.

— A w domu go nie znajdziesz? — zapytała żona.

— Nic! — odparł lakonicznie małżonek, nacisnął kapelusz i poszedł.

Belot powrócił tego dnia do domu dopiero po północy.

Jakież było zdziwienie jego, kiedy służący zaraz na wstępie powiedział mu, że pani z jakimś młodym panem wyjechała z wszystkiemi swemi rzeczami zaraz z wieczora. W pokoju żony znalazł Belot list, który niebawem wszystko mu wytłumaczył:

Szukałeś na ulicy materjału do powieści. Gonitwa ta po za domem była niepotrzebna, bo romans znaleźć mogłeś i przy domowem ognisku. Ale inaczej się stało. Odjeżdżam na zawsze z przyjacielem. Proszę donieś mi za kilka dni na ostatniej stronnicy dziennika, w którym drukujesz swe powieści, czy dostarczony ci przezemnie materjał nada się do twego nowego dzieła.. *Agréez* etc.

PS. Korespondencję tę możesz dać do drukowania pod pseudonimem: „Mej współpracownicze".

Najwyższą sankcję otrzymały uchwały sejmowe, któremi udzielono następujące koncesje na pobór opłat mytniczych na lat pięć od dnia wejścia w życie odnośnych uchwał:

1. Radzie powiatowej w Złoczowie na drodze powiatowej Złoczowsko Ożydowskiej.
2. Radzie powiatowej w Dąbrowej od mostu na rzece Młynówce w Radgoszczy.
3. Radzie powiatowej w Krośnie od mostu na rzece Wisłoku przy drodze z Krosna do Korczyny.
4. Radzie powiatowej w Chrzanowie na drodze powiatowej wrocławskiej z Chrzanowa do Jaworzna.
5. Obszarowi dworskiemu wspólnie z gminą w Suchorowie od mostu na rzece Szkle.
6. Obszarowi dworskiemu w Spasie od mostu na rzece Dniestrze.
7. Obszarowi dworskiemu w Koniuszkach Siemianowskich od dwóch mostów na rzece Dniestrze.
8. Obszarowi dworskiemu w Surmaczówce od mostu na rzece Lubaczówce.

Z Biały donoszą nam, iż p. Karol Strzygowski burmistrz tego miasta zrezygnował z swej godności. Polska ludność miasta z żywem zadowoleniem przyjęła ten fakt do wiadomości.

Przedstawienie amatorskie w stowarzyszeniu rękodzielników „Gwiazda" wypadło wczoraj bardzo pomyślnie. Główne role „Dramatu jednej nocy" odegrano z uczuciem i zapałem, co podobnie, jak i sama szlachetna tendencja sztuki p. Urbańskiego przyczyniło się nie mało do rozbudzenia patrjotyzmu w sercach obecnych.

„Moja córeczka", znana arcykomiczna komedyjka, przy dobrej obsadzie ról głównych, uśmieszyła wszystkich widzów do syta.

Najmilej patrzyło się jednak na obrazek ludowy: „Łobzowianie" Anczyca, w którym amatorowie występowali z największą swobodą ruchów i dykcji, a szczególniej odznaczyli się amatorzy grający role Protazego i Szymona.

W ogóle wieczór spędzony wczoraj w „Gwieździe" z pewnością u wszystkich pozostawił miłe po sobie wspomnienie.

Złotą bransoletę, z wyrytemi na niej dwiema literami, znalezioną w tych dniach, złożono w naszej redakcji. Poszkodowany raczy się przeto zgłosić do biura naszej redakcji między godziną 9. a 1. przedpołudniem.

Stowarzyszenie polskie w Budapeszcie urządziło dnia 31 z. m. w lokalu swym przy Grosse Nussbaumstrasse 28, wieczorek sylwestrowy połączony z tańcami.

Podziękowanie. Pani Leontyna Wernerowa dziękuje za naszem pośrednictwem szanownej publiczności za zabawki ofiarowane na rzecz szpitalika św. Zofji na Gwiazdkę, i za inne dary. Zabawek tych złożono bardzo dużo, jakoteż nadesłano nieco pieniędzy, tak że dziatwa w owym szpitaliku miała Gwiazdkę bardzo piękną.

Temperatura. Termometr — 1° R. Barometr 770°. Spada. Pochmurno. Powietrze wilgotne.

Ofiary. Zamiast rozsyłania życzeń noworocznych nadesłali nam dla Głodnych dzieci: p. Józef Grand z Ciemierzyniec 1 zł. 50 ct., p. B. Stecki z Nadycza 5 zł., p. Alfred Doschot z Czortkowa 2 zł., p. Jadwiga Rozwadowska z Kurowiec 4 zł., państwo Skarzyńscy z Łotatnik 3 zł. — Dla Weteranów z 1831 roku państwo Matylda i Stanisław Nikorowiczowie 2 zł. — Na kościół N. M. B. w Kochawinie (na podziękowanie za doznane łaski) pani R. P. ze Lwowa 2 zł. — Dla czeladnika szewskiego Kazimierza Bednarskiego, chorego na suchoty a mieszkającego przy ul. Skarbkowskiej pod l. 37 w parterze, pani R. P. ze Lwowa 20 ct., p. J. Rawicz z Oleksowa 2 zł.

Z Przeworska nam piszą: Z urządzonego tu za staraniem Towarzystwa kasynowego wieczorku ku uczczeniu wieszcza Adama Mickiewicza, otrzymano czysty dochód w kwocie 42 zł. 97 ct. Dochód ten przeznaczono na ubogą dziatwę tutejszych szkół. Zarząd szkoły żeńskiej otrzymał z tego 14 zł. 34 ct. i zaopatrzył najuboższe uczennice w obuwie i ciepłe ubranie.

Za ten dar poczuwa się zarząd szkoły do miłego obowiązku złożenia podziękowania w imieniu ubogiej dziatwy szkolnej Towarzystwu kasynowemu w ogólności, a w szczególności W. panu Stanisławowi Głębockiemu sędziemu powiatowemu, prezesowi Towarzystwa kasynowego. — *Kossobudzka*, kierowniczka.

W skrzyni. *Hamb. Nachrichten* donoszą, iż w Hamburgu, w skrzyni przeznaczonej do transportu za ocean odkryto człowieka, który w ten sposób chciał niespostrzeżenie dostać się do Ameryki. Skrzynia była mocną i dobrze zbudowaną, na wszystkich ścianach okryta napisami „Ostrożnie", „Góra", „Dół", „Nie przewracać", „Szkło" i innemi podobnemi przestrogami. Przy ładowaniu skrzyni, robotnicy jednak nie zwracali na wymalowane na niej przestrogi, a przewracając skrzynię usłyszeli nagle z wnętrza jej wydobywające się westchnienia, a następnie wyraźne kichnięcie. Natychmiast przeto otworzono skrzynię. W wnętrzu jej znaleziono wiele flaszek z koniakiem, winem, słoiki z ekstraktami mięsnymi, wędliny i przeróżne konserwy, a naprzeciw tych składów na ławeczce przyśrubowanej do ścian skrzyni, siedział dobrze ubrany mężczyzna, z krótko strzyżonemi czarnemi włosami na głowie i brodzie. Na wszelkie pytania policji okrętowej, nie dawał pan ten żadnej odpowiedzi, lecz tylko chciał coś wydobyć z kieszeni. Obecni zauważywszy ten ruch przeszkodzili mu, poczem przekonano się, że nieznajomy miał w kieszeni rewolwer naładowany ostrymi nabojami i chciał się pozbawić życia.

Nieznajomego aresztowano i odstawiono do więzienia. Urzędnicy, którzy go widzieli, twierdzą, że będzie to zapewne Padlewski, gdyż jest bardzo podobnym do fotografji Padlewskiego, rozesłanych po całym świecie przez policję paryską. Czy się ten domysł sprawdzi, nie wiemy.

Dwa pożary zaalarmowały mieszkańców Łańcuta w drugi dzień świąt Bożego Narodzenia. Pierwszy wybuchł późnym wieczorem w domu mieszczanina Broszkiewicza, oddalonym od środka miasta o prawie kilometr. W skutek tego straż ogniowa przybyła do miejsca pogorzeli dopiero wtedy, kiedy płomienie podsycane gwałtownym wichrem objęły już cały dom, a o ugaszeniu mowy nic było. Praca straży ograniczyła się przeto na ochronie sąsiednich budynków, co też zupełnie się powiodło. W dwie godziny później wybuchł drugi pożar w ananasarni hr. Potockiego w skutek pęknięcia jednej z rur przyrządu ogrzewającego, lecz w tej samej chwili pożar dostrzeżono, i bez przywoływania straży ogniowej ugaszono.

Zmarli. Melchior Joch, emer. starszy poborca podatkowy, zmarł w Samborze w 70 r. życia. — Józef Jazłów, geometra cywilny i sądowy, zmarł w Kołomyi w 35 r. życia. — Tekla Żułkiewicz, zmarła we Lwowie w 66 r. życia. — Michał Becker, kuśnierz, zmarł we Lwowie w 29 r. życia.

Samobójstwo. W sam dzień noworoczny odebrał sobie życie w Wiedniu w publicznych łazienkach Jakób Kisler ze Stanisławowa, uczęszczający na wydział medyczny tamecznego uniwersytetu.

Z Wiednia donoszą nam, iż zamarzł tam całkiem kanał Dunaju.

Z Jarosławia nam piszą:

(*Jer.*) Miasto nasze jest od kilku ostatnich lat istną fortecą, otaczają je bowiem liczne baraki i koszary, wojska moc, aż trzech jenerałów, a co za tem idzie: drogie pomieszkania, drogie artykuły żywności, ladaco sługi.

Kiedy to złe zawdzięczamy ściskającemu Jarosław zewsząd wojsku, to uczciwość każe podnieść i dobre, jakie tej winni jesteśmy okoliczności. — Oto kasyno wojskowe daje w swoim lokalu przedstawienia amatorskie, koncerta, urządza wieczorki z tańcami — i podwoje swoje otwiera chętnie wszystkim wybitniejszym osobom ze świata urzędniczego i nieurzędowego, gdzie przy wspaniałem oświetleniu, bezpłatnym wstępie i wybornej muzyce wojskowej w antraktach spędzamy bardzo miłe wieczory. — Większych takich zabaw obejmuje program na bieżący sezon aż dziewięć, tj. 22 i 25 listopada, 20 i 31 grudnia, 10, 17 i 31 stycznia tudzież 9 i 20 lutego, a mniejsze są nad program, jak 6 grudnia.

Uprzejmość korpusu oficerskiego — można to wyznać z całą prawdą — jest dla osób cywilnych uprzedzająca, gra amatorów w koncertach czy utworach scenicznych zupełnie wykończona i poprawna; to też wieczorki te budzą w mieście powszechne zadowolnienie, a dla prezesa kasyna, jenerała Rippa, którego artystyczny smak, uprzejmy ton i znawstwo nad temi czuwa wieczorkami, zapewniają prawdziwą wdzięczność.

Również i kasyno mieszczańskie rusza się i żyje — oczywiście w miarę środków na utrzymanie samoistnego lokalu, służby, bibljoteki, czytelni i tylu różnych żywotnych czynników oświaty. Z bieżących czynności wymieniam: restaurację lokalu wynajętego na dalszych lat sześć, wieczorek mickiewiczowski i wybory wydziału na rok 1891.

Co do restauracji lokalu, to nadmieniam, że odnowiono i przemalowano cały lokal podług zdania ludzi fachowych gustownie i tanio. Pokoje: bilarowy, dla czytelni i służby zwykłemi farbkami klejowemi, zaś salę podług wzoru francuskiego renesansu; obecnie ma się sprawić nowy pająk o 42 lampach.

Wieczorek ku czci Mickiewicza, jak ma szerzyć kult wśród tutejszych mieszkańców dla największego z poetów i najofiarniejszego z obywateli Polski, tak ma się oraz przyczynić do powiększenia funduszu na pomnik Mickiewiczowi, którym Jarosław ma się niezadługo ozdobić. To też 8 bm. zapełniła się sala kasynowa, a profesor gimnaz. p. Rychlik zagaił piękną przemową wieczorek muzyczny, w którym brali udział amatorowie tutejsi.

Skoro mowa o wieczorku mickiewiczowskim, to słuszność każe wspomnieć o takimże wieczorku w tutejszem gimnazjum. Z powodów lokalnych musiano podzielić tę uroczystość dla uczniów niższego i wyższego gimnazjum osobno, co jednak nie przeszkodziło, aby jeden i drugi wieczorek wypadł bardzo dobrze. Zagaili je ks. katecheta Wojnar i p. dyrektor Dworski słowami podniosłemi, a wśród popisów deklamacyjnych i muzycznych uczniów pod kierownictwem prof. Zbierzchowskiego padły słowa głębsze prof. Swi[illegible]talskiego i Rembacza i stanowisko Mickiewicza [illegible] twie szkolnej z dwóch punktów widzenia ukazywał[illegible]. Prof. Świtalski przypomniał mowę ks. Prusinowskie[illegible] z roku 1856 w Poznaniu na nabożeństwie żałobne[illegible] w kościele św. Marcina za spokój duszy wielkie[illegible] wieszcza narodu; prof. Rembacz starszej młodzie[illegible] skreślił, jak Mickiewicz w życiu i pismach przechodził od stanowiska podmiotowego na stanowisko przedmiotowe i jaki nam pod tym względem zostawił przykład.

W myśl rozporządzenia Rady szkolnej krajow[illegible] z dnia 21 października rb. odbył się wieczorek [illegible] kółku ściśle szkolnem, tylko panie profesorowe mi[illegible] przywilej korzystać z bardzo zajmującego pop[illegible] uczniów.

Walne zgromadzenie członków kasyna mieszcz[illegible]skiego odbyło się dnia 22 bm. wieczorem, które w[illegible]słuchało rocznego sprawozdania swego wydziału i [illegible] jego czynność wyraziło mu uznanie i absolutorjum.

Do nowego wydziału weszli jako prezes dr. Rec[illegible] jako wiceprezes, adwokat dr. Jandl i kilku nowy[illegible] członków.

Szczęść Boże! nowemu wydziałowi.

Mamy tu i niezły cyrk, który przedtem bawi[illegible] w Tarnowie, a skoro sobie zasłuży, nie omieszkam[illegible] go pochwalić.

W sprawie egzekucji podatkowych otrzym[illegible]liśmy z prowincji następujące pismo:

Wyczytawszy list zamieszczony w Nrze 2[illegible] *Przeglądu*, zajrzałem do mojej książki płatniczej, [illegible] przekonać się jak u mnie wyglądają koszta eg[illegible]zekucyjne.

Dla zrozumienia rzeczy podnoszę, że opłac[illegible] z reguły podatek dwa razy do roku i niemam nig[illegible] zaległości, ale minionego roku zdarzyło się tak, [illegible] zaległem 88 złr. podatku gruntowego wraz z d[illegible]kami, co razem uczyniło 180 złr. w. a. W dwa [illegible] s ące po terminie płatności, bez poprzedniego u[illegible]mnienia mnie kartą upominającą, zatem z pominię[illegible]ciem pierwszego stopnia egzekucji, zjawia się u mni[illegible] pan egzekutor podatkowy i zwraca grzecznie moj[illegible] uwagę na tę okoliczność, że zalegam z podatkiem. Trwało to zaledwie 1 do 2 minut.

Gdy wkrótce potem przyszedłem do urzędu podatkowego dla zapłacenia podatku, policzono mi koszta egzekucyjne 8 złr., a procentu zwłoki 5 złr. 5[illegible] cnt. czyli razem 13 złr. 50 cnt., a wedle przepisów egzekucyjnych z dnia 1 lipca 1882 r. należałoby zapłacić od każdych 50 złr. podatku 40 centów, t. j. 4 × 40 ct. czyni 1 zł. 60 ct., ponieważ zaś procent zwłoki opłacać się ma tylko od podatku monarchicznego a od dodatków takowy się nieopłaca, ja zaś przez pięć miesięcy z podatkiem zalegałem, więc należało odemnie pobrać 2 złr. 20 cnt. czy[illegible] razem 3 złr. 80 cnt., a zatem urząd podatkowy pobrał odemnie blisko 10 złr. więcej jak należało.

Drugi wypadek:

Opłacając podatek w roku 1888 zapłacile[illegible] wszystko, w roku 1889 dostaję z urzędu podatkowego w Kałuszu uwiadomienie, że nadpłaciłem 1[illegible] złr. 31 cnt. w dodatkach, gdy następnie przychodz[illegible] płacić podatek, wykazują mi, że zalegam z kwot[illegible] 14 złr. 31 cnt. bo nadpłatę wzięto przez omyłkę do innej pozycji, a ja w innej zalegam; chociaż wię[illegible] od dodatków nieopłaca się procentów zwłoki, jedna[illegible]kowoż za omyłkę tę kazano mi zapłacić proce[illegible]tów zwłoki 1 złr. 94 cnt.

Z tego okazuje się, że w urzędach podatkowych panuje dowolność, na którą niema rady. Próbowałem się bronić i zanosiłem zażalenia do c. k. starostwa i c. k. finansowej dyrekcji, ale nie otrzymałem nigdy żadnej odpowiedzi. C. k. starostwa wymierzając podatki niestałe powinneby o wymierzeniu tego podatku uwiadomić strony, ale to się nie praktykuje: strona czeka na nakaz płatniczy i nie śpieszy się, tymczasem starostwo uwiadamia urząd podatkowy o wymierzeniu podatku, a strona dowiaduje się dopiero wtenczas o tem, że zalega z opłatą, aż zjawi się egzekutor czyli sekwestrator powiatowy. Urząd podatkowy liczy od dnia wymierzenia podatku procent zwłoki i koszta egzekucji od wymierzonego podatku. Tą procedurą doprowadza się do tego, że rocznie z powiatu ściąga się do 17 000 złr. wa. egzekutnego. *Jan Dworzak*, w Tomaszowcach, poczta Wojniłów.

Prezydjum magistratu wzywa obywateli miasta, aby się zgłaszali do udziału w pracy kontrolującej spis ludności. — W tym celu sformowanych będzie 100 komisyj kontrolujących, a każda będzie miała obowiązek zbadać dokumenta konskrypcyjne w 30 lub 35 domach. Czynność tych komisyj trwać będzie od 10 do 20 bm. — Zgłoszenia udziału przyjmuje prezydjum magistratu do 10 bm.

Podając w streszczeniu tę odezwę „Do obywateli miasta Lwowa" nie możemy powstrzymać się od uwagi że — jak niejednokrotnie już pouczało doświadczenie — podobne powoływania do współdziałania w pracach publicznych ludzi prywatnych zwykle chybiają celu. Współdziałania tego nie podejmie się nigdy człowiek obarczony zawodową pracą a sumienny, który wziętego na siebie obowiązku nie chciałby traktować lekko; ale z lekkiem sercem podejmą się owego zadania ludzie mniej sumienni, niebiorący rzeczy poważnie. — Czyż wobec tego nie byłoby praktyczniej nie kołatać o współdział obywatelski, ale kontrolę spisu ludności poruczyć — za osobnem wynagrodzeniem — funkcjonarjuszom magistratu, których stanowisko urzędowe dawać już będzie rękojmię, że poruczoną im czynność spełnią sumiennie.

W niewoli impresarja. Młody genjalny muzyk włoski, Piotr Mascagni, autor opery *Cavaleria rusticana*, zawarł ze znanym impresarjem, p. Sonzogno umowę, mocą której Mascagni dostaje 1000 franków miesięcznej pensji, a za to wszystko co napisze należy do Sonzogna. Umowa opiewa na dwa lata. W gruncie rzeczy nie podobna powiedzieć, żeby ta umowa była zła lub niemoralną; z tem wszystkiem, dzięki brutalności Sonzogna, dała ona powód do następującego skandalu:

Po skasowaniu zakonów w Livorno pozostało jeszcze [illegible] czterech barnabitów. Wszyscy dobrze znający Włochy wiedzą, czem byli toskańscy Barnabici i ich świetne szkoły, z których wyszedł Dominik Guerrazzi, jeden z najpierwszych włoskich patrjotów a europejskich powieściopisarzy. Otóż ojcowie ci, nie mający już dzisiaj wychowawczego zakładu i utrzymujący się z prywatnych lekcyj, pamiętali dobrze, iż 15 czy 16 lat temu przygotowywali do gimnazjum, żywili i odziewali ubogiego a dziwnie zdolnego chłopaka, którego polubili dla jego pojętności [illegible] Był to Piotr Mascagni.

[illegible] On zaś ze swojej strony nie zapomniał dawnych nauczycieli i, wróciwszy do Livorno już po pierwszym rozgłosie, jaki zyskał jego pierwszy utwór, pospieszył odwiedzić swych [illegible]

[illegible] w teatrze nie bywali, znalazł ich silnie [illegible] talentem i powodzeniem ucznia, a rozprawiającymi o jego [illegible] Dawny [illegible] w oczach [illegible] wszedł na [illegible]

Postanowił też niebawem dać im dowód swej wdzięczności, a pamiętając, że dnia 12 i 13 grudnia ojcowie zwykli obchodzić w swym kościele uroczystość św. Sebastjana, wziął się do pisania mszy [illegible] pierwszych listopada była już prawie ukończona. Wrócił [illegible] do Barnabitów, którzy [illegible] jak za [illegible] razem.

Msza ta była rzeczywiście znakomitym utworem dowodzącym giętkości talentu, ogromnej muzycznej wiedzy, prawdziwego i źródlanego natchnienia *maestrina*. Znajdowały się w niej cudne melodje. Zachwyceni i uszczęśliwieni bardzo Barnabici zaprosili najznakomitszych amatorów z Livorno i Florencji dla wykonania tej wspaniałej mszy, powybierali najpiękniejsze głosy, sprowadzili najlepszą orkiestrę.

[illegible] pierwszych dni grudnia, kiedy ukończona już zupełnie kompozycja rozdana była wykonawcom, [illegible] dobre pieniądze i że pod karą zerwania [illegible] płacy, [illegible] wykonawców [illegible]

Poczciwi zakonnicy aż się rozpłakali ze smutku [illegible] list do [illegible] chrześcijańskiego, bożego, [illegible] nich [illegible] Medjolanie [illegible] błaganie [illegible]

Przed sądem karnym w Wiedniu stawał przed [illegible] oficer [illegible] wyciskiwał [illegible]

Owóż w przeprowadzonej przeciw temu lichwiarzowi rozprawie udowodniono mu, że od porucznika p. E. za 300 zł. gotówki i kilka [illegible] wystawiony [illegible] oficer za [illegible] ściągnął [illegible] procent od [illegible] 50 zł. [illegible] 500 zł. [illegible] 350 zł. [illegible] 107 zł. [illegible] 50 lecz [illegible] 500 zł.

Podczas rozprawy lichwiarz bronił się od zarzutu [illegible] czytać ani [illegible] mu [illegible] 100 zł. [illegible]

Niestety, trybunał nie uwzględnił tego tłumaczenia się, lecz zasądził lichwiarza na ośm miesięcy ciężkiego więzienia i na 1000 zł. grzywny.

Anegdota z życia Paganiniego. W czasie pobytu w Paryżu znakomity skrzypek zaszedł do sklepu po rękawiczki. — Panna sklepowa podała mistrzowi parę mówiąc:

„Oto są rękawiczki à la giraffe."

„No, no, signora" rzecze Paganini, „d'un altera bestia (z innego zwierzęcia)."

Rękawiczniczka, która nie znała mistrza będącego wówczas u szczytu sławy, pomyślała przez chwilę, potem podając parę innych rękawiczek, rzekła:

„Może te podobają się panu. Są to rękawiczki à la Paganini."

Szczyt pomysłowości.

Młody adwokat bez klientów myśli, jakby dać znać o sobie szerszej publiczności. Wreszcie po długiem wahaniu daje do kilku gazet ogłoszenie następujące:

„Wczoraj w poczekalni mojej zostawiono ośmnaście parasoli. — Interesowane osoby raczą je odebrać w kancelarji niżej podpisanego adwokata X, przy ulicy Y."

Teatr. Dziś w piątek po raz pierwszy wesoła krotochwila Brissona p. t. „Nieboszczyk Toupinel", z pp. Fiszerem, Trapszo, Feldmanem, Walewskim, paniami Pankiewicz i Czaplińską. Jutro w sobotę „Traviata", opera w 4 aktach J. Verdiego, z p. Warmuthem i p. Camilową. W niedzielę po południu „Gasparone", wieczorem „Wesele w Walencji".

Literatura i Sztuka.

Teatr. Wczorajsza repryza „Żydówki" przygotowała nam niespodziankę, której jedni z niedowierzaniem, inni z obawą, jeszcze inni z wielką wyczekiwali ciekawością, toż teatr był prawie przepełniony mimo tego, że to już po raz trzeci dawano w przeciągu krótkiego czasu „Żydówkę". W partji „Racheli" wystąpiła pani Kasprowiczowa. Niejednokrotnie miałem sposobność podnosić wielkie jej wszechstronnego talentu zalety.

„Mały Fanścik" pełen humoru i figlarności, niezgodna, kłótliwa „pani Twardowska" na kogucie, charakterystyczna „Marta" w „Fauście", poważna wiekiem i nieszczęściem złamana ślepa matka „Giocondy" oto zgoła do siebie niepodobne postacie, które w przeciągu paru tygodni, jak w kalejdoskopie przed oczyma się nam przesunęły — a zaprawdę trudno powiedzieć, którą z nich pani Kasprowiczowa lepiej wymodelowała.

Wczorajszej „Racheli" już duet w pierwszym akcie z Eleazarem zapewnił jej w zupełności na całą operę zwycięstwo.

P. Warmuth świetny był pod każdym względem Eleazarem. Wszak to obok Radamesa i Proroka najskończeńsza jego kreacja.

Inne role w dotychczasowej obsadzie składały się zgodnie do uwydatnienia korzystnego całości wczorajszego przedstawienia. *Prawdzic*

* **Z teatru.** W tych dniach wystąpi na naszej scenie p. Stromfeld-Klamżyńska, primadonna opery della Scala w Medjolanie i królewskiej opery w Madrycie. Na pierwsze przedstawienie sprzedaje bilety kasa teatru.

* **„Drobiazgi historyczne"** przez Aleksandra Kraushara. Kraków 1891. Nakładem Gebethnera i Spółki.

Jest to spora książka o 425 stronnicach bitego druku zawierająca następujące drobiazgi historyczne: Starościna rawska, Teresa z Rostworowa Załuska; Sprawa Bolestraszyckiego, skazanego na śmierć za bluźnierstwo popełnione w druku; Pamflety astronomiczne; Podróż obywatela warszawskiego do Persji w XVII stuleciu; Jeden tom z weneckiego archiwum, dotyczący odsieczy wiedeńskiej, a zabrany przez uchodzących w r. 1866 Austrjaków z Wenecji, aby nigdy nie wyszły na jaw ważne szczegóły dotyczące tej odsieczy; Romans szlachcica szkockiego w Polsce; Echa wiedeńskiego pogromu; Sprawa Dogrumowej; Plotki historyczne etc.

Wszystko to opowiedziane jest stylem lekkim, barwnym, tak że książka uczona, czyta się jak powieść.

Część ekonomiczna.

§ **Na wtorkowy targ na nierogaciznę** w Wiedniu przypędzono 6489 sztuk, a to mianowicie: —— prosiąt, 2065 średnich i 4424 ciężkich bagonów. — Przy żywem usposobieniu płacono: — za towar przedni po 39 — 40 ct., wyjątkowo $40^1/_2$ ct., za towar średni po 36—38 ct., za lekki po 32—35 ct., za prosięta po 36 do 40 ct. za kilogram żywej wagi prócz opłaty akcyzowej.

Wiedeń 31 **grudnia.**

(*Z*) Po dwudniowej repryzie kursów, dzień dzisiejszy kończący rok nie zawiódł nadziei żwawego ruchu i znaczniejszego podniesienia się notowań, które tak donośle oddziałują na bilanse wszystkich instytucyj finansowych. Wbrew bardzo silnej postawie paryskiego targu, który kończył rok z ary ogólną podwyżką kursów, wbrew nawet zwyżkowemu usposobieniu Berlina, gdzie prywatny eskont obniżył się na $4^1/_2\%$, a gotówki nie było braku — nasza giełda spędziła przeddzień noworoczny w wielkiej bezczynności i chociaż kursa nie o wiele się cofnęły w akcjach bankowych i kolejowych, to prócz austrjackiej renty papierowej, potaniały dziś wszystkie renty i opadły w dół walory przemysłowe. Ruch dzisiejszy ożywiały tylko głośne pogadanki o sprzedaży kopalni węgla przez kolej Północną i wywołana przez to gra w akcjach górniczych. Już to sprawa tej sprzedaży zajmuje sobą obecnie nietylko giełdę i spekulujących na różnicę kursów, lecz zajmuje całe miasto jako sprawa publiczna.

Zaraz przeto po wyłonieniu się pogłosek, że kolej Północna kopalnie, przynoszące jej przeszło 600.000 zł. rocznego dochodu, zamierza sprzedać Zakładowi kredytowemu za 6 miljonów, obudziło się podejrzenie, że chodzi o zmonopolizowanie handlu węglami, a radośnie powitano ofertę na kupno tych kopalń, wniesioną przez kilku magnatów morawskich. Owa oferta, o 4 miljony okrągło wyższa od oferty Zakładu kredytowego, sprawiła na razie to, że ten zakład podwyższył własną ofertę o całych 2 miljony, a usłużni ajenci pewnych afer finansowych poczęli trąbić na wszystkich rogach ulic, że to dopiero byłoby klęską dla Wiednia, gdyby hrabiowie Larisch i Wilczek do swoich ogromnych kopalń węgla przykupili sąsiednie od kolei, i wtedy dyktowali arbitralnie ceny węgla stolicy Austrji. Strwożeni jej mieszkańcy stanęli przeto wobec dylematu, że albo czeka ich wyzysk ze strony towarzystwa akcyjnego, któremu Zakład kredytowy zamierza oddać zakupione kopalnie lub czeka inny monopol węgla i owóż podniósł się jednogłośny krzyk, aby kolej zaniechała tej sprzedaży. Zanim jednak kolej poweźmie jakąkolwiek decyzję, już rozpoczęto grę w akcjach górniczych i popychając je w górę, zdołano dziś powstrzymać ogólny spadek kursów, który rano się zapowiadał. Dzięki tej grze następnie ukształtowały się ostateczne notowania;

Kredyty austrjackie 306 75, węgierskie 359 —, Anglobanki 165·—, Uniony 241·25, Bankvereiny 116 60, Länderbanki 217 10, Ludwiki 205 25, Czerniowieckie 228 50, Renta papierowa 90 10 srebrna 90 15, austrjacka złota 106·75, papierowa 102·45, węgierska złota 103 95, papierowa 100 05, dukat 5 41, 20 frankówka 9 04 —, 20 markówka 11·17, ruble $1·32^1/_2$ zł.

Ceny zbożowe:

Wiedeń 31 grudnia. Pszenica na wiosnę 8.32 do 8.34, na maj-czerwiec 8.35 do 8 37. — Żyto na wiosnę 7.45 do 7.47. — Owies na wiosnę 7 25 do 7.27. — Kukurudza na maj-czerwiec 6 49 do 6.51. — Rzepak na styczeń-luty 12.90 do 13.— Spirytus gotowy $17.87^1/_2$ do 18, na styczeń 17.62 do 17.75 zł.

Peszt 31 grudnia. Pszenica na wiosnę 8.05 do 8.07. — Kukurudza na maj-czerwiec 6.18 do 6 20. — Owies na wiosnę 7.03 do 7.05. — Rzepak na sierpień 13.30 do 13.60. — Spirytus prompt 17.— do 17.50 zł.

Berlin 31 grudnia. Pszenica loco 186.—, na kwiecień-maj 193.—. — Żyto loco 175.—, na kw. maj 170.25. — Owies loco 142.75, na kw.-maj 140.—. — Spirytus loco 47.10, na kwiecień-maj 47.10 marek.

Tryjest 27 grudnia. Spirytus gotowy 18.— do 18.25 zł.

Z zbożowych targów.

2 stycznia.	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	7 10—8.10	6 90 — 7 75	6 60 — 7 6[illegible]	7 25 — 7 8[illegible]
Żyto	5 90—6 30	[illegible] — 6 15	[illegible] — 6 10	6 — 6 85
Jęczmień	5 80—7 —	5 25—7 —	5 30 — 6 —	5 75 — 7 2
Owies	6 — 6 40	5 90 6 20	5.60 5 90	6 — 6 5[illegible]
Groch	6 — 9 —	[illegible] — 8 50	5 75 8 —	6 - 9
Wyka	—.—.—	0.—0.—	0.— 0	— —
Rzepak	—.—.—	—.—.—	—.—.—	— —
Chmiel	—.—.—	—.—.—	—.—.—	— —
Konic. czer.	40.—52 —	39 — 53	38 49	40. 50
Konic. biała	—.—.—	—.—.—	—.—.—	—.—.—
Okowita	—.—.—	—.—.—	—.—.—	—.—.—

wszystko za 100 kilo netto bez worka
Chmiel od 50 - 85 zł. za 56 kilgr. netto loco Lwów.
Ruch handlowy i usposobienie spokojne.

Telegramy „Przeglądu".

Wiedeń 2 stycznia (pryw.) Rokowania co do solidarnego międzynarodowego ścigania nihilistów i wydawania politycznych morderców trwają od dawna, lecz nieprawdziwe jest doniesienie tutejsze, jakoby węgierski minister Szilagyi, był dla tej sprawy powołany do Wiednia. Rokowania nie wyszły dotąd po za stadium badań i wzajemnych oświadczeń gotowości do zawarcia układów.

Sofja 2 stycznia (pryw.) Zbrojenia się serbskie i zakładanie magazynów broni w Kladowej nad Dunajem jest tu przedmiotem ogólnej dyskusji. Odzywają się już głosy, że należy zażądać od Serbji wyjaśnień. Rząd postanowił wzmocnić obronę granic i brzegów Dunaju.

Paryż 2 stycznia (pryw.) Na uroczystości noworocznej w hipodromie obdarowano 8000 dzieci z Alzacji i Lotaryngji kosztem 60 000 franków, złożonych dobrowolnie.

Odesa 2 stycznia (pryw.). Wrażenie tu wywołała śmierć sędziego Kowalewskiego, który umarł w parę godzin po zastrzyknięciu mu limfy Kocha.

Paryż 2 stycznia (pr.). Minister Constans oznajmił radzie ministrów, że przygotowuje ważne ustawy o decentralizacji administracyjnej w duchu demokratycznej autonomji gmin, przez co koszta administracji w znacznej części z państwa przejdą na gminy. Niebawem odbędzie się pod prezydencją Gobleta zebranie posłów, senatorów, radzców dep. Sekwany dla narad nad nową organizacją departamentów i kantonów w myśl projektów Constansa.

Petersburg 2 stycznia (pr.). Z powodu napadów koczowniczych plemion perskich wzdłuż rzeki Atrek na terytorja rosyjskie, wysłano stąd notę do Teheranu oraz delegowano komisję wojskową dla zbadania czy nie należy ufortyfikować granic od strony Persji?

Belgrad 2 stycznia (pr.). *Odjek*, organ rządowy, podnosi po raz wtóry z naciskiem, że: „Rodzice króla podlegają władzy króla, a jak obecnie, regencji, która w jego imieniu rządzi. Tak orzeka konstytucja; regencja zatem może i powinna położyć koniec zgorszeniu".

Oświadczenie to jest zwrócone przeciw królowej.

W sferach rządowych zapanował niepokój; gabinet utrzymuje się jedynie tem, że ustępuje we wszystkiem stronnictwu radykalnemu.

Ustawy o odpowiedzialności ministrów, o radzie stanu i o wolności prasy uległy zmianom w kierunku przeciwnym intencjom rządu Klub radykalny jest niby konwentem, który rozkazuje rządowi i krajowi. Jestto sytuacja niebezpieczna, która długo trwać nie może.

(Przyp. Redakcji. Anarchja w Serbji sprawia wielkie niezadowolnienie w Rosji. Dzienniki petersburskie podnoszą, że na taką Serbję liczyć zgoła nie można; *Moskiewskie Wiedomości* piszą, że konstytucyjna Serbja będzie zawsze obca caratowi, który nie zna żadnych parlamentów. Jest to tak kolosalna różnica, że zgoła nie można wierzyć w przyjaźń serbską. Niech Serbja uzna jedynowładztwo i przyjmie instytucje rosyjskie, wówczas carat jej uwierzy).

Bruksela 2 stycznia. Wczoraj podczas przyjęcia noworocznego, prezes izby posłów miał do króla przemowę, w której zaznaczył, iż izba nigdy nie da się uwieść płonnym urojeniom i swój obowiązek zawsze święcie wypełni, choćby postawione jej zadanie nadzwyczaj było ciężkiem.

Burmistrz w mowie swej znów wyraził nadzieję, iż wkrótce już przez zaprowadzenie powszechnego obowiązku służby wojskowej, tak synowie obywateli jak i robotników będą mogli spełniać swą powinność wojskową.

Londyn 2 stycznia. Do Timesu donoszą z Filadelfji, iż firma „Marschall Field Company" w Chicago, największy dom handlowy w Stanach Zjednoczonych, wytoczyła proces rządowi Stanów Zjednoczonych, w celu skonstatowania, czy bill Mac Kinleja jest ważnym i zgodnym z przepisami konstytucji. Proces ten opiera się na tem, iż w ogłoszeniu urzędowem billu opuszczono paragraf o tytoniu i jak powszechnie sądzą w skutek omyłki tej cały bill będzie unieważniony. Urzędnicy państwowi jednak powątpiewają czy twierdzenie to jest uzasadnione.

Wiedeń 2 stycznia. Wczoraj odbył się noworoczny objad galowy u ochmistrza dworu cesarskiego księcia Hohenlohego. Na objedzie tym byli książę arcybiskup wiedeński, ministrowie, dygnitarze dworu, kapitanowie gwardji, ochmistrze dworów arcyksiążęcych, tudzież zwierzchnicy innych władz. Po obiedzie przyjmował książę Hohenlohe, tak samo jak przedwczoraj, gratulacje noworoczne dla Cesarza.

Dla Cesarzowej przyjmowała gratulacje ochmistrzyni dworu hrabina Goess.

Na objedzie noworocznym u arcyksięcia Karola Ludwika był Cesarz, tudzież wszyscy we Wiedniu przebywający członkowie rodziny cesarskiej.

Arcyksiężna Stefanja odjechała wczoraj wieczorem do Abbazji.

Ambasador niemiecki w Konstantynopolu Radowitz przybył tutaj i za kilka dni pojedzie do Berlina.

Budapeszt 2 stycznia. W dniu nowego roku przybyło do prezesa ministrów Szapary'ego wielu członków Izby posłów i Izby magnatów, tudzież wielu żupanów, celem złożenia mu gratulacji.

Szapary przyjmował te gratulacje w obecności wszystkich ministrów.

Hr. Tisza miał przemowę, w której w gorących słowach wyraził uznanie dla działalności Szapary'ego, podniósł węzeł, który łączy Szapary'ego ze stronnictwem liberalnem, przyrzekł ministrowi poparcie tego stronnictwa przy projektowanych reformach, ostro skrytykował pojawiające się symptomata religijnej nietolerancji, a poświęciwszy gorące słowa uznania wielkim zasługom hr. Andrassy'ego, zapewnił, że stronnictwo liberalne nigdy nie pozwoli na zburzenie stworzonych przez Andrassy'ego a utrzymujących państwo dzieł, daremnem zaś byłoby wszelkie usiłowanie, dążące do zachwiania stronnictwa liberalnego.

Szapary odpowiedział, iż rząd trzyma się swego znanego programu. Rząd uważa za rzecz bardzo pożądaną, aby traktat handlowy z Niemcami uwzględniający interesa obu stron, przyszedł do skutku, gdyż przez ten traktat przyjaźń i polityczny sojusz między Austrją a Niemcami będą jeszcze serdeczniejsze. Wszystkie czynniki, działające w tej sprawie, mają tak dobrą wolę, że można żywić wszelką nadzieję, iż toczące się rokowania doprowadzą do zadowalniającego rezultatu. Traktat ten będzie służył za podstawę innym, zawrzeć się mającym traktatom. Co do Serbji i Rumunji, to jakkolwiek są one konkurentami na polu produkcji surowej, jednak panuje między Węgrami a temi dwoma państwami taka wzajemność interesów, iż Węgry życzą sobie utrzymanie przyjacielskich stosunków handlowych z niemi.

W sprawie polityki kościelnej są Węgry przeciwne wszelkiej nietolerancji religijnej i pomimo kreciej roboty niższych organów duchownych, znajdzie wyższe duchowieństwo drogę, aby pokój między wyznaniami nadal nie był zakłócony.

Przy reformie administracyjnej obstaje rząd i spodziewa się przy pomocy większości zwyciężyć w tej sprawie. Owóż może rząd i stronnictwo liberalne spokojnie oczekiwać wyborów, mających się odbyć za półtora roku.

Petersburg 2 stycznia. Z wschodnich gubernij donoszą, że obecnie zorganizowano zarządzone już dawniej uformowanie 2 batalјonów wschodnio-sybirskich strzelców, które nosić będą numera 5 i 10, jak również o uformowaniu wschodnio-sybirskiego batalјonu linjowej piechoty numer 6. Równocześnie wschodnio-sybirski batalјon strzelecki nr. 5 otrzymał numer 9 i rozwiązano lokalną komendę wojsk na wybrzeżu Spokojnego oceanu. Zarządzenia te — jak wyjaśnia Północna ajencja — nie oznaczają zwiększenia stopy prezencyjnej wojska na dalekim Wschodzie, bo chodzi tu jedynie o nadanie innej formy wojskom już istniejącym.

Hamburg 2 stycznia. Wybuchło tu ogólne bezrobocie palaczy okrętowych.

Paryż 2 stycznia. Noworoczne przyjęcia u prezydenta rzeczypospolitej w pałacu elizejskim wypadło świetnie. — Na życzenie wypowiedziane przez Nuncjusza papieskiego w imieniu ciała dyplomatycznego odpowiedział Carnot, że niemniej szczere życzenia żywi on dla krajów tak zaszczytnie tu reprezentowanych i że z zadowolnieniem przyjmuje dowody sympatji, które Francja zawdzięcza po części otwartości i umiarkowaniu swojej polityki zagranicznej. Idee pokoju, wolności, sprawiedliwości i postępu, do których rzeczpospolita stanowczo jest przywiązana, nie omieszkają zwiększyć tych cennych sympatyj, a to jest najgorętszem życzeniem prezydenta.

Abbazja 2 stycznia. Przybyła tu arcyksiężna wdowa Stefanja.

Buenos Ayres 2 stycznia. Wczoraj urządzono tu wspaniałą owację jenerałowi Mitre'owi, który kandyduje na prezydenta rzeczypospolitej. Kandydaturę tę przyjęto wszędzie z żywem zadowolnieniem.

Hull 2 stycznia. Bezrobocie urzędników kolejowych można uważać za uchylone.

Berlin 2 stycznia. Po nabożeństwie, odprawionem w kaplicy pałacowej i przyjęciu życzeń w białej sali, przyjmował cesarz Wilhelm wszystkich ambasadorów i posłów. Jako dziekan ciała dyplomatycznego Launay ambasador włoski, złożył cesarzowi życzenia, cesarz podziękował za nie serdecznie, następnie zaś był obecny przy zmianie warty odwachowej, otoczony jeneralicją i oficerami.

Reichsanzeiger ogłasza — z powodu przyjęcia wschodnio-afrykańskich wybrzeży pod władzę Niemiec — rozporządzenie cesarskie w sprawie stosunków prawnych w tej kolonji na wzór stosunków zaprowadzonych w południowo-zachodniej Afryce.

Przyjechali do Lwowa

dnia 2 stycznia 1891.

HOTEL GEORGA. T. Morawski z Kujdaniec. A. Weydlich z Podola ros. W. Topolnicki z Czarnego Ostrowa. J. Maronz z Proskurowa. R. Kościesza z Żabia. M. Podlewski z Złoczowa. E. br. Sizzo-Noris z Przemyśla.

Nadesłane

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 2 stycznia **godz.** 1. **min.** 50.

Akcje kredyt.	308·50	Węg. kolej półn. wschodn.	196.50
Alpiny	91 30	Wiedeńskie losy kom.	144 75
Kredyty węg.	359 50	Akcje tytoń.	— —
Anglobanki	164 50	Gal. obl. indem.	1[illegible]3 50
Uniony	242 25	Elbethale	22[illegible] —
Ludwiki	[illegible]09 50	Länderbanki	217·60
Nordbany	[illegible]80 —	Renta zł. węg.	102 65
Lombardy	134 50	Bankvereiny	117 25
Losy tureckie	37.50	Renta węg. pap.	100.10
Staatsbahny	249 —	Ruble	1·32 50
Czerniowieckie	229 —		

Usposobienie silne

Lwów. Z Izby handlowej 2 stycznia 1890

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy.	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud.,200 zł. w. a.	201 50	204 —
„ lwow.-czer-jass. 200 zł. w. a.	226 —	229 —
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	297 —	299 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hyp. galic. 5% „ „ 40 „	101 —	101 70
Banku hyp. galic. 5% z 10% pr.	[illegible]	106 80
Banku hipot. $4^1/_2\%$ wa. [illegible]	[illegible]	[illegible]·95
Banku krajowego $4^1/_2\%$ wa	[illegible]	[illegible]
Tow. kred. galic. 5 „ „	—	— —
„ „ „ 4 „ „ niezkr.	97 60	[illegible]8 30
„ „ „ 4 „ „ „ $41^1/_2$	95 2[illegible]	[illegible]5 90
„ „ „ $4^1/_2\%$ „ „ 52 l.	99 75	100 45
„ „ „ 4 „ „ 56 „	[illegible]4 30	[illegible]5 50
3. Listy dłużne za 100 złr		
G. Z. kr. wł. (daw. 6%) 3% w złk.	60 —	62 —
„ „ „ „ (daw. 5%) $2^1/_2\%$ „	[illegible]3 —	— —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 pro. m. k.	103 70	104 50
Galic. fund. propinacyjnego 4% „	92 20	92 90
Bukow. fundusz propin. 5% w. a.	100 30	101 —
Kom. banku kraj. 5 pro. w. a. I. em.	100 60	101 30
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pro. w. a.	104 50	— —
„ „ „ 1883 $4^1/_2\%$ „	[illegible]7 80	98 50
5. Losy:		
Losy miasta Krakowa	[illegible]3 50	[illegible]5 50
„ „ Stanisławowa	37 —	29 —
6. Monety		
Dukat holenderski	5.36	5.48
Napoleondor	8 97	9 [illegible]1
Półimperjał rosyjski	[illegible].35	— —
Rubel rosyjski srebrny	1.40	1.50
„ „ papierowy	$1.32^6/_4$	$1.34^5/_4$
100 marek niemieckich	55 80	56 50

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego (Od 1 października 1890.

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg pośp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg [illegible]
Z Krakowa	4 08	9·28	8·50	7·16
Z Podwołoczysk	2·2[illegible]	7·30		8·15
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	7·[illegible]1		[illegible]
Ze Suchy, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		3 30		
Z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stróżego, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		12·06		
Z Suczawy, Czerniow. i Stanisł.		6·55		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa		[illegible]—		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	9·—			
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·41
Z Bełzca tylko we wtorki i piątki				10·17
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	8·30	4·20	[illegible]·20
Do Podwołoczysk	4·11	9·50		10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·29	10·15		1[illegible]·06
Do Stryja, Chyrowa, Stróżego, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna		5·55		
Do Stryja, Chyrowa i Suchy		0·20		
Do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisł. i Husiatyna		8·4[illegible]		
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass, Bukaresztu i Husiatyna	9·16			
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass i Bukaresztu		4·30		
Do Stanisławowa, Husiatyna, Czerniowiec i Suczawy		10·16		
Do Bełzca (Tomaszowa)				8·08
„ „ tylko w piątki				2·29
„ „ tylko we wtorki				4·48

Uwaga: Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczorem do 5 godz. 59 m. rano.

ZŁOWROGA PIĘKNOŚĆ.

Przekład z angielskiego.

(Ciąg dalszy).

— Ciekawabym go była poznać — rzekła mrs Russell; tak o nim wiele mówią. Ożenił się ze sławną pięknością, Vidą Carolan. Słyszałeś o niej panie hrabio?

— Naturalnie; któżby o niej nie słyszał? Widziałem jej portret. W rzeczy samej, cudowna to piękność.

— Nie zdarzyło mi się nigdy widzieć podobnej. Pan hrabia wygrał.

Wstali od stołu.

Lasaulx zwrócił się do pani Merville, która w tej samej chwili grać skończyła.

— Pozwoli pani partję *écarté?*

— Z przyjemnością.

Hrabia odprowadził ją do stolika na uboczu przy kominku, i tak postawił krzesło, że siedziała odwrócona od Russell.

Rozdano karty i gra się zaczęła

Parę chwil grali w milczeniu, nagle hrabia zaczął cichym głosem, nie zmieniając postawy, lecz patrząc prosto w oczy swej partnerki:

— Pani zatem znała Percivala Claremonta!...

Nie było to pytanie; wyrzekł te słowa stanowczo, jakby ona przyznała się do tego, a on tylko konstatował fakt.

Panią Mereville zmięszało to do takiego stopnia, tak straciła przytomność, że karty z rąk jej wypadły na posadzkę; pochyliła się z żywością, szepnąwszy coś o swej niezręczności, rada, że może ukryć twarz przed towarzyszem.

Ale ją hrabia uprzedził.

— Pani pozwoli, — rzekł, podnosząc spadłe karty i podając je Francuzce.

Ona tymczasem uspokoiła się trochę i podziękowała mu z większą pewnością siebie, niż się tego spodziewać było można, tylko jego głos nieco drżał jeszcze.

— Dla czego pan sądzi, — rzekła, — że znałam pana Claremonta? Najzupełniej się pan myli.

— Pardon! Może mi się tak wydało; lecz gdy o nim mówiłem, znać było z twarzy pani, że to nazwisko obcem jej nie jest.

— A jeśli tak — odrzekła nieco wyniośle pani Mereville, — nie rozumiem, co to pana hrabiego obchodzić może.

— Otrzymałem naganę a jednak nie zasłużyłem na nią. Pani — znałem pana Claremonta. Otóż znowu widzę poważne spojrzenie pani, — proszę mi wybaczyć, spostrzegam wszystko i czytam łatwo z wyrazu twarzy — pani go z n a ł a ś na pewno. Tak gorąco pragnę spotkać kogoś, kto był z nim w bliższym stosunku. Na panią teraz kolej.

Ona grała mechanicznie. Serce jej biło gwałtownie, czerwieniła się i bladła; Nim się mogła zebrać na odpowiedź, hrabia zaczął:

— Chcę pani dać dowód większego zaufania; wyznaję, że Claremont był mi serdecznym przyjacielem. Potrzebuję i pragnę dowiedzieć się wszystkiego, co się do niego odnosi; skoro spostrzegłem, że pani go zna również, — pomyślałem...

Hrabia się zatrzymał, a pani Merville mocno się zarumieniła.

— Myślałeś pan, — rzekła, — że i ja byłam dla Claremonta, jakże mam powiedzieć? czemś więcej, lub mniej niż przyjaciółką? Nie mam panu tego za złe, skoro mnie tu widzisz.

Spojrzenie, ton, sposób jakim te słowa wypowiedziane były, ostatecznie przekonały mniemanego hrabiego, że pani Merville nie była awanturnicą bez skrupułów, jaką się wydawała, lecz równie jak on, dla dopięcia pewnego celu znajdowała się w tym salonie.

— Krzywdzi mnie pani, — odrzekł. — Nigdy nie myślałem ubliżać pani. Gdybym miał podejrzenie jakie mi pani przypisuje, usta moje nie odważyłyby się nigdy wypowiedzieć go głośno. Przeciwnie, wyznać muszę, że byłem zdumionym widząc panią w tem miejscu; a chociaż parę raz tylko miałem zaszczyt spotykać panią, doznałem wrażenia, że teraźniejsze zajęcie nie jest dla niej właściwem.

Pani Merville spojrzała na hrabiego zdumiona.

— Pan mnie widocznie bierze za kogo innego. Nie spotykałam pana nigdy uprzednio.

— Ale ja panią widywałem. Nie mylę się na pewno; nie mylę się i co do tego — pochylił się naprzód, jakby dla pilniejszego śledzenia za grą i dodał stanowczo: — że pani nie jesteś tem czem się wydajesz, że pani działasz w innym, własnym celu i że tamta kobieta nie poznaje się na tem.

Francuzka wpatrzyła się w niego uważnie, zatrzymując oddech w piersi; potem rzekła stanowczo:

— Przestań pan grać w chowanego. Daj się poznać kim jesteś i dla czego mówisz do mnie w podobny sposób?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski** — Papier Braci Fijałkowskich z Białej. — Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca: Walenty Hodak